Mittwoch, 20. Oktober 2021

Ein neuer Anfang

wolfgang volk, 19:26h

Nachdem Reisen endlich wieder möglich geworden ist, soll hier berichtet werden, wie die Radtour nach Dobrzen-Wielcki vorbereitet, durchgeführt und nachbereitet werden wird.

Der Heuchelheimer Verein für internationale Beziehungen (VIB)
http://vib-heuchelheim.de
wurde 2019 50 Jahre alt. Zu diesem Anlass taten sich 3 Mitglieder zusammen. und fuhren mit ihren Fahrrädern über 1412 Kilometer und 7534 Höhenmeter zur französischen Partnergemeinde in Gemenos in der Nähe von Marseille.

Diese Tour ist dokumentiert und nachzulesen unter:
https://bikegemenos.blogger.de/stories/?page=3

Wie man schon beim Aufruf der VIB-Homepage sieht, gibt es aber noch eine weitere Partnergemeinde: Dobrzen Wielki in Polen.
http://dobrzenwielki.pl/8/wyniki-wyszukiwania.html?Key=Heuchelheim&Search=Szukaj

Dorthin können wir endlich im Jahr 2022 radeln.

Nowy początek

Teraz, kiedy podróżowanie stało się znowu możliwe, chcielibyśmy zdać relację z tego, jak będzie przygotowana, przeprowadzona i kontynuowana wycieczka rowerowa do Dobrzenia Wielkiego.

Stowarzyszenie na rzecz stosunków międzynarodowych w Heuchelheim (VIB)
http://vib-heuchelheim.de
w 2019 roku skończył 50 lat. Z tej okazji 3 członków zebrało się razem i przejechało na rowerach 1412 kilometrów i 7534 metry wysokości do francuskiej wspólnoty partnerskiej w Gemenos koło Marsylii.

Ta wycieczka jest udokumentowana i można ją przeczytać na stronie:
https://bikegemenos.blogger.de/stories/?page=3

Jak widać na stronie głównej VIB, jest jeszcze jedna wspólnota partnerska: Dobrzen Wielki w Polsce.

http://dobrzenwielki.pl/8/wyniki-wyszukiwania.html?Key=Heuchelheim&Search=Szukaj

W 2022 roku będziemy mogli wreszcie pojechać tam rowerem.

Donnerstag, 4. November 2021

Die Planung beginnt

wolfgang volk, 23:09h

Am Mittwoch, dem 27. Oktober, trafen sich die Mitglieder und der Vorstand des VIB-Heuchelheim, der zuständig für die Partnerschaft mit Gemenos und Dobrzen-Wielcki zuständig ist, zur Jahreshauptversammlung.

Neben den Vorstandswahlen war natürlich ein wichtiger Tagesordnungspunkt der Wiederbeginn der Planungen zu Begegnungen mit den Partnergemeinden.

Ein Ergebnis war, dass es im kommenden Jahr wieder einen Besuch von Heuchelheim in Polen geben wird. Das freut uns ganz besonders, denn wir wollten ja eigentlich schon im letzten Jahr mit unseren Fahrrädern nach Dobrzen-Wielcki fahren. Wegen der Pandemie ist dies ja leider ausgefallen.

Jetzt geht es zunächst einmal um die Terminabstimmung. Da hoffen wir auf einen Besuch Anfang oder Mitte September. Dieser Monat ist optimal für eine längere Fahrradtour, denn es ist meist nicht mehr so heiß und andererseits noch so lange hell, dass man auch genügend Zeit hat, viele Kilometer zu pedalieren. Außerdem ist häufig auch das Wetter ziemlich stabil und es besteht ein geringeres Risiko von Gewittern und längeren Regengüssen, denn die machen ja das Fahrradfahren nicht nur ungemütlich, sondern manchmal auch unmöglich. Und das ist natürlch ganz schlecht, wenn man ein festes Pensum vor sich hat, das unbedingt abgeradelt werden muss.

Aber jetzt müssen wir erst einmal geduldig warten, bis der zeitliche Rahmen geklärt ist.

Zaczyna się planowanie

W środę, 27 października, członkowie i zarząd VIB-Heuchelheim, który jest odpowiedzialny za partnerstwo z Gemenos i Dobrzen-Wielcki, spotkali się na dorocznym walnym zgromadzeniu.

Oprócz wyborów do zarządu, ważnym punktem programu było oczywiście wznowienie planowania spotkań z partnerskimi społecznościami.

Jednym z rezultatów była zapowiedź kolejnej wizyty z Heuchelheim w Polsce w przyszłym roku. Cieszymy się z tego szczególnie, ponieważ w zeszłym roku chcieliśmy pojechać do Dobrzenia Wielkiego z naszymi rowerami. Niestety, został on odwołany z powodu pandemii.

Teraz jest to przede wszystkim kwestia koordynacji dat. Mamy nadzieję, że odwiedzimy je na początku lub w połowie września. Ten miesiąc jest idealny na dłuższą wycieczkę rowerową, ponieważ zazwyczaj nie jest już tak gorąco, a z drugiej strony jest jeszcze wystarczająco jasno, aby mieć wystarczająco dużo czasu na pokonanie wielu kilometrów. Ponadto, pogoda jest często dość stabilna i istnieje mniejsze ryzyko wystąpienia burz i długotrwałych ulew, które sprawiają, że jazda na rowerze jest nie tylko niewygodna, ale czasami wręcz niemożliwa.

A to jest oczywiście bardzo złe, jeśli masz przed sobą stałe obciążenie, które koniecznie musi być cyklicznie wykonywane.

Na razie jednak musimy cierpliwie czekać, aż ramy czasowe zostaną wyjaśnione.

Montag, 8. November 2021

Die Übersetzung

wolfgang volk, 23:21h

Einige Leser des Blogs, die mich gut kennen, haben sich anerkennend und erstaunt über meine guten Polnischkenntnisse geäußert.

Auch im vorherigen Blog über unsere Tour nach Frankreich haben wir zweisprachig geschrieben. Damit wollten wir unsren französischen Freunden die Möglichkeit geben, unsre allmähliche Annäherung an

Gemenos mitzuverfolgen und ihre hoffentlich vorhandene Vorfreude auf unsere Ankunft zu steigern.

Auch jetzt hoffen wir, dass es in Polen interessierte LeserInnen und Leser gibt, die unsren Blog abonnieren, mit Interesse lesen, sich auf unsre Ankunft freuen und vielleicht sogar hin und wieder auch mal einen Kommentar hier hinterlassen.

Um noch einmal zum Anfang zurückzukommen, ist es nicht so, dass ich heimlich einen Crash-Kurs in Polnisch absolviert habe. Mit diesen Federn kann ich mich leider nicht schmücken. Die profane Wahrheit ist, dass ich eine Übersetzungs-Software verwendet habe.

Auch wenn das freie Übersetzungsprogramm Deepl ziemlich gut und angemessen übersetzt, wie ich bei meinen Bemühungen, Italienisch zu lernen, erfahren habe, kann man natürlich nicht sicher sein, dass es dabei nicht zu Fehlern oder Missverständnissen kommen kann - besonders, wenn man so lange Schlangensätze baut wie diesen zum Beispiel.
Wer schon mal bei Ebay oder anderweitig im Internet eine China-Ware geordert hat, kann da bestimmt lustige oder auch - je nach Temperament nervige Dinge berichten. Da kommt es oft zu einem völlig oder fast völlig unverständlichen Kauderwelsch, wenn der Google-Übersetzer bemüht wird und keine korrigierende menschliche Hand eingreift.

Natürlich wäre es sehr unangenehm, wenn unsre polnischen Freunde aufgrund fehlerhafter Übersetzung irgendwelchen Missverständnissen ausgesetzt wären.

Auf keinen Fall wollen wir die Partnerschaft gefährden, weil irgendein Quatsch übersetzt wurde.

Daher wäre es bestimmt besser und angemessener, wenn es einen echten Menschen gäbe, der diese Aufgabe übernähme, so wie es bei unsrer Tour nach Frankreich der Fall war.

Vielleicht reicht es ja auch schon, wenn jemand kritisch die Übersetzung der Software nochmal auf Fehler und Unstimmigkeiten überprüft.

Also kurz gesagt:

WIR SUCHEN JEMAND, DER DIE TEXTE INS POLNISCHE ÜBERTRAGEN KANN.

Wenn jemand das hier liest und jemanden kennt oder selber dazu Lust hat, bitte melden!

Tłumaczenie

Niektórzy czytelnicy bloga, którzy dobrze mnie znają, wyrazili swoje uznanie i zdumienie moją dobrą znajomością języka polskiego.

O naszej wycieczce do Francji pisaliśmy również dwujęzycznie w poprzednim blogu. Miało to dać naszym francuskim przyjaciołom możliwość śledzenia naszego stopniowego zbliżania się do Gemenos i, miejmy nadzieję, zwiększyć ich oczekiwanie na nasze przybycie.

Mamy też nadzieję, że są w Polsce zainteresowani czytelnicy, którzy subskrybują nasz blog, czytają go z zainteresowaniem, oczekują na nasz przyjazd, a może nawet zostawią tu od czasu do czasu komentarz.

Wracając do początku, to nie jest tak, że potajemnie zrobiłam sobie przyspieszony kurs języka polskiego. Obawiam się, że nie mogę przyozdobić się tymi piórami. Prozaiczna prawda jest taka, że użyłem oprogramowania do tłumaczenia.

Nawet jeśli darmowy program tłumaczący Deepl tłumaczy całkiem dobrze i adekwatnie, o czym przekonałem się podczas moich prób nauki języka włoskiego, nie można oczywiście mieć pewności, że w procesie tłumaczenia nie pojawią się błędy lub nieporozumienia - zwłaszcza jeśli buduje się tak długie, wężowate zdania, jak na przykład to.
Każdy, kto kiedykolwiek zamawiał chińskie towary na Ebay lub w innym miejscu w Internecie, może z pewnością opowiedzieć o zabawnych lub - w zależności od temperamentu - denerwujących rzeczach. Często mamy do czynienia z całkowicie lub prawie całkowicie niezrozumiałym bełkotem, gdy używany jest tłumacz Google i nie interweniuje korygująca ludzka ręka.

Oczywiście, byłoby bardzo nieprzyjemnie, gdyby nasi polscy przyjaciele byli narażeni na jakiekolwiek nieporozumienia wynikające z błędnego tłumaczenia.

W żadnym wypadku nie chcemy narażać partnerstwa na szwank z powodu tłumaczenia jakichś bzdur.

Dlatego z pewnością lepiej i właściwiej byłoby, gdyby zadanie to przejęła prawdziwa osoba, jak to miało miejsce w przypadku naszej wycieczki do Francji.

Może wystarczyłoby, gdyby ktoś jeszcze raz krytycznie sprawdził tłumaczenie oprogramowania pod kątem błędów i nieścisłości.

Tak więc w skrócie:

SZUKAMY OSOBY, KTÓRA BĘDZIE W STANIE PRZETŁUMACZYĆ TEKSTY NA JĘZYK POLSKI.

Jeśli ktoś to czyta i zna kogoś lub sam chce to zrobić, proszę o kontakt!

Samstag, 12. Februar 2022

Gute Nachrichten aus Polen

wolfgang volk, 12:46h

Kürzlich erhielt ich eine weitergeleitete Mail, welche die Vorsitzende unsres Partnerschaftsvereins, Sabine Müller-Kübler, von einer netten Dame aus unserer polnischen Partnerstadt Dbrzen-Wielcki erhalten hat. Der sehr liebenswürdige Text war übrigens in wirklich perfektem Deutsch verfasst und ich wurde ziemlich neidisch im Hinblick auf meine so gar nicht vorhandenen Polnischkenntnisse...

Leider hat sich bislang bei mir niemand auf meinen Beitrag gemeldet, in dem ich um Hilfe bei den Übersetzungen hier im Blog gebeten hatte, so dass ich weiterhin auf das automatische Übersetzungsprogramm Deepl angewiesen bin. Aber vielleicht findet sich ja noch jemand, wenn es konkreter wird...

Die Nachricht traf mich unvorbereitet mitten im Corona-Winterschlaf und löste einen freudigen und belebenden Schock bei mir aus:

Zwar ist das noch nicht offiziell, aber es sieht gut aus mit unserer Begegnung, die von uns für den 16.-18. September dieses Jahres angestrebt wird.

Dies freut mich besonders, weil bei der Terminierung Rücksicht auf uns Radfahrer genommen wurde. Denn dieses Zeitfenster hatten wir uns gewünscht.

Für längere Radtouren hat sich dieser Monat nach unsren langjährigen Erfahrungen als ziemlich optimal herausgestellt:
- die Temperaturen sind meist recht angenehm. Es ist weder zu heiß noch zu kühl und auch Wetterextreme wie beispielsweise die klassischen August-Gewitter sind mit geringerer Wahrscheinlichkeit zu erwarten.
- Trotz der schon abnehmenden Tageslänge ist es noch ziemlich lange so hell, dass man ausreichend Zeit zur Verfügung hat, eine ordentliche Strecke zurückzulegen.

Also können wir jetzt mit der konkreten Planung so richtig loslegen.

Dobre wieści z Polski

Niedawno otrzymałam e-mail od miłej pani z naszego polskiego miasta partnerskiego Dbrzen-Wielcki, który otrzymała przewodnicząca naszego związku partnerskiego Sabine Müller-Kübler. Nawiasem mówiąc, ten bardzo miły tekst był napisany w naprawdę doskonałym niemieckim i zazdrościłem mu mojej nieistniejącej znajomości polskiego...

Niestety, nikt nie odpowiedział na mój post z prośbą o pomoc w tłumaczeniu tutaj na blogu, więc nadal muszę polegać na automatycznym programie tłumaczącym Deepl. Ale może ktoś się zgłosi, gdy sprawy staną się bardziej konkretne...

Wiadomość ta uderzyła mnie nieprzygotowanego w środku hibernacji Corony i wywołała we mnie radosny i ożywczy szok:

Chociaż nie jest to jeszcze oficjalne, wszystko wygląda dobrze dla naszego spotkania, które planujemy na 16-18 września tego roku.

Cieszę się z tego szczególnie, ponieważ my, rowerzyści, zostaliśmy uwzględnieni w harmonogramie. To jest przedział czasowy, o który nam chodziło.

Z naszego wieloletniego doświadczenia wynika, że miesiąc ten okazał się optymalny dla dłuższych wypraw rowerowych:

- temperatury są zazwyczaj całkiem przyjemne. Nie jest ani za gorąco, ani za chłodno, a ekstremalne zjawiska pogodowe, takie jak klasyczne sierpniowe burze, są mniej prawdopodobne.
- Mimo zmniejszającej się już długości dnia, nadal jest na tyle jasno przez dość długi czas, że masz wystarczająco dużo czasu na pokonanie przyzwoitego dystansu.

Więc teraz możemy naprawdę zacząć konkretne planowanie.

Samstag, 9. April 2022

Der Blog geht weiter

wolfgang volk, 17:44h

Eines von den wichtigeren Merkmalen eines guten Blogs ist neben dem allgemeinen Interesse der dort behandelten Themen und deren kurzweiliger Aufbereitung natürlich die Regelmäßigkeit des Erscheinens der Beiträge.

Denn wenn die geneigten und motivierten Leser mehrfach die Seite des Blogs ansurfen und dann enttäuscht feststellen müssen, dass sich da nichts Neues getan hat, neigen sie schnell und auch mit Recht dazu anzunehmen, dass der Schreiber seine Tätigkeit - warum auch immer - eingestellt hat und das Publikum wendet sich dann ab und anderen interessanten Themen zu.

So ist es hoffentlich hier nicht geschehen, denn jetzt ist bereits der April da und der Frühling steht in den Startlöchern, aber der letzte Beitrag hier ist am 12. Februar erschienen.

Unser bislang meistgelesener Artikel hatte immerhin 54 Aufrufe, während die durchschnittliche Zahl der LeserInnen bei den meisten Artikeln allerdings nur bei etwa 20 liegt.

Das mag wenig erscheinen, aber so sind wir mit unserem Blog über unsere Radtour nach Gemenos im Jahr 2019 auch gestartet und ich schreibe hier auch dann gerne, wenn nur wenige Menschen mitlesen. Je näher wir damals allerdings dem Termin unsrer Tour kamen, umso exponentieller nahm die Leserschaft zu. Und ich hoffe, dass es sich hier ähnlich entwickeln wird und verspreche ab jetzt Besserung bei der Häufigkeit der neuen Beiträge hier.

In den nächsten Beiträgen will ich mich mit den zwei Ursachen für die Pause hier beschäftigen und will schon mal so viel verraten:

Einer ist nicht so leicht zu erraten und ist eher privater Natur.
Der andre ist der Überfall Russlands auf die Ukraine.

Blog jest kontynuowany

Jedną z ważniejszych cech dobrego bloga, poza ogólnym zainteresowaniem poruszanymi na nim tematami i ich zabawną prezentacją, jest oczywiście regularność pojawiania się wpisów.

Jeśli bowiem skłonni i zmotywowani czytelnicy kilkakrotnie odwiedzają stronę bloga, a następnie z rozczarowaniem stwierdzają, że nie wydarzyło się nic nowego, szybko i słusznie zakładają, że autor zaprzestał swojej działalności - niezależnie od przyczyny - a publiczność odwraca się i zwraca ku innym interesującym tematom.

Miejmy nadzieję, że tak się nie stało, ponieważ mamy już kwiecień i wiosnę, a ostatni artykuł ukazał się 12 lutego.

Nasz najczęściej czytany artykuł miał do tej pory 54 odsłony, podczas gdy średnia liczba czytelników dla większości artykułów wynosi zaledwie około 20.

Może się to wydawać niewiele, ale tak właśnie zaczęliśmy prowadzić bloga o naszej wyprawie rowerowej na Gemenos w 2019 roku, a ja lubię tu pisać nawet wtedy, gdy czyta to tylko kilka osób. Jednak im bardziej zbliżał się termin naszego ówczesnego tournée, tym bardziej gwałtownie rosła liczba czytelników. Mam nadzieję, że podobnie będzie się rozwijać tutaj i obiecuję, że od tej pory będę się bardziej starał, jeśli chodzi o częstotliwość pojawiania się nowych postów.

W następnych postach chcę przyjrzeć się dwóm przyczynom przerwy w pisaniu tego tekstu, i tyle zdradzę z góry:
Jeden z nich nie jest tak łatwy do odgadnięcia i ma charakter bardziej prywatny.
Drugim jest inwazja Rosji na Ukrainę.

Mittwoch, 20. April 2022

Der Krieg und die Radtour

wolfgang volk, 13:52h

Eine der frühen Erinnerungen meiner Kindheit ist die Kuba-Krise. So richtig verstanden habe ich damals nicht, dass die USA die Stationierung von Atomraketen auf Kuba direkt vor ihrer Haustüre auf keinen Fall zulassen wollten. Aber dass damals die Welt sich für etwa eine Woche in höchster Gefahr befand, in einem Atomkrieg ausgelöscht zu werden, hat sich dem damals Zwölfjährigen nachhaltig eingeprägt. Und auch in den Folgejahren während des sogenannten Kalten Kriegs war ja das Risiko des Weltendes durch einen Atomkrieg nicht viel geringer.

Wie erleichtert war ich und bestimmt auch viele andere Menschen, als im Zuge der Annäherung der beiden Blöcke die Atomwaffen weniger wurden, mit denen man die Welt in den alten Zeiten gleich mehrfach hätte total auslöschen können.
Und als schließlich Stück für Stück der sogenannte Eiserne Vorhang - die Grenze zwischen dem Osten und dem Westen - zerfiel und der Wandel durch Handel einsetzte, gewöhnte ich mich gerne an die Abwesenheit von Kriegs- und Vernichtungsdrohung. Es schien ja tatsächlich so, dass Vernunft, Toleranz, Achtung der Menschen voreinander wenigstens innerhalb von Europa Stabilität und Bestand haben könnten.

Der 24. Februar war ein Schock für mich. Plötzlich waren Atomkrieg und Vernichtung der gesamten Welt wieder sehr real und sind es bis heute. Plötzlich stand uns und noch mehr unseren Nachbarländern im Osten ein brutaler Krieg direkt vor der Haustür und die Gefahr ist groß, dass er schnell auch auf andere Länder und auf uns übergreifen kann.

Obwohl das natürlich nicht der erste und wichtigste Gedanke war, schien mir damit auch die Radtour zu unseren polnischen Freunden als zumindest fraglich. Denn auch jetzt noch ist kaum abschätzbar, wie die Situation bis dahin bei uns und in Polen sein wird und es gibt bestimmt wichtigere Dinge zu tun, als sich um eine Radtour zu kümmern.

Wie wohl viele andere Menschen in meiner Umgebung auch hätte ich es nicht für möglich gehalten, dass heutzutage ein Krieg mitten in Europa möglich sein könnte.

Im Nachhinein musste ich allerdings erkennen, dass dieser Krieg bereits mehrere Jahre vorher schon begonnen hatte und ich und auch viele andere in Deutschland ihn wohl nicht richtig wahrnehmen wollten. Auch war leider im Nachhinein klar, dass sich bei mir und vielen anderen eine durch Wunschdenken völlig verfehlte Einschätzung des russischen Regimes festgesetzt hatte. Denn jeder, der das wollte konnte schon vorher sehen, wie bestialisch und rücksichtslos gegen Zivilbevölkerung und Infrastruktur die Kriege in Tschetschenien und Syrien geführt, wie hemmungslos Kritiker des Putin-Regimes vergiftet und ermordet wurden

und mit wieviel Lügen von den russischen Medien, über soziale Netzwerke und durch Computerhacking versucht wurde, Zwietracht und Streit in die westliche Welt hineinzutragen bis hin zur Unterstützung von Trump, Marine Le Pen, der deutschen AFD und anderen rechtspopulistischen Parteien und Strömungen.

Gleichzeitig ist auch zu erkennen, dass die direkten Nachbarn Russlands und die Länder in seiner Nachbarschaft, die sich aus seiner Einflussphäre gelöst haben diesen Illusionen nie in diesem Maße angehangen haben. Zu präsent ist vermutlich dort noch das Bewusstsein, wie die zentrale Macht schon immer mit unterjochten Nationen und auch der eigenen Bevölkerung umgegangen ist. Und wenn man in die Geschichte zurückschaut, sieht man, dass Russland nie wirklich aufgehört hat, von einem autokratischen Zaren regiert zu werden, der mit allen Mitteln seine Macht festzuhalten bestrebt ist, der sich gemeinsam mit einer kleinen Clique auf Kosten der Bevölkerung und des Landes bereichert und dem das Wohl seiner Untertanen letztlich gleichgültig ist.

Noch gefangen in meiner ersten passiven Betroffenheit sah ich dann aber mit Bewunderung, wie massiv und selbstverständlich die Menschen und die Regierung in Polen und in Dobrzen-Wielcki die aus der Ukraine fliehenden Menschen aufnahmen und sie unterstützten und erkannte, dass es jetzt gerade darauf ankommt, anzupacken, etwas zu tun und klare Signale gegen die aggressive und unmenschliche Kriegspolitik zu tun.

Und ein winziger Beitrag dazu, wenn bestimmt auch nicht der wichtigste, ist es sicherlich auch, wenn wir durch unsere Fahrradtour zeigen, dass wir mit unsrer polnischen Partnergemeinde zusammenstehen und uns nicht einschüchtern lassen, sondern gemeinsam für Völkerverständigung, Freiheit und Demokratie einstehen.

Wojna i jazda na rowerze

Jednym z najwcześniejszych wspomnień z mojego dzieciństwa jest kubański kryzys rakietowy. Nie bardzo rozumiałem wtedy, że USA chciały zapobiec rozmieszczeniu rakiet nuklearnych na Kubie tuż za jej progiem. Jednak fakt, że przez tydzień światu groziła zagłada w wyniku wojny atomowej, wywarł na dwunastolatku ogromne wrażenie. Nawet w następnych latach, w okresie tzw. zimnej wojny, ryzyko końca świata w wyniku wojny jądrowej nie było dużo mniejsze.

Z jaką ulgą przyjąłem, i jestem pewien, że wielu innych ludzi, fakt, że w trakcie zbliżenia obu bloków zmniejszyła się ilość broni jądrowej, za

pomocą której w dawnych czasach świat mógł zostać kilkakrotnie całkowicie unicestwiony.
A kiedy w końcu, kawałek po kawałku, tak zwana żelazna kurtyna - granica między Wschodem a Zachodem - rozpadła się i zaczęły się zmiany w handlu, chętnie przyzwyczaiłem się do braku gróźb wojny i zagłady. Naprawdę wydawało się, że rozsądek, tolerancja, szacunek dla innych mogą mieć stabilność i trwałość, przynajmniej w Europie.

24 lutego był dla mnie szokiem. Nagle wojna nuklearna i zniszczenie całego świata stały się znowu bardzo realne, i tak jest do dziś. Nagle u naszych drzwi, a jeszcze bardziej u naszych sąsiadów na Wschodzie, pojawiła się brutalna wojna, a niebezpieczeństwo, że może się ona szybko rozprzestrzenić na inne kraje i na nas, jest ogromne.

Choć oczywiście nie była to pierwsza i najważniejsza myśl, to jednak sprawiła, że wycieczka rowerowa do naszych polskich przyjaciół wydała się co najmniej wątpliwa. Bo nawet teraz trudno oszacować, jak do tego czasu będzie wyglądała sytuacja z nami w Polsce, a na pewno są ważniejsze rzeczy do zrobienia niż martwienie się o wycieczkę rowerową.

Podobnie jak zapewne wiele innych osób z mojego otoczenia, nie pomyślałbym, że w dzisiejszych czasach w środku Europy może wybuchnąć wojna.

Z perspektywy czasu musiałem jednak zdać sobie sprawę, że ta wojna zaczęła się już kilka lat wcześniej i że ja, a także wiele innych osób w Niemczech prawdopodobnie nie chciało jej właściwie postrzegać. Niestety, z perspektywy czasu stało się jasne, że ja i wielu innych na skutek myślenia życzeniowego całkowicie błędnie oceniliśmy reżim rosyjski. Ponieważ każdy, kto chciał, mógł wcześniej zobaczyć, w jak bestialski i bezwzględny sposób prowadzono wojny w Czeczenii i Syrii przeciwko ludności cywilnej i infrastrukturze, jak bez ograniczeń truto i mordowano krytyków reżimu Putina oraz jak wielu kłamstw używano w rosyjskich mediach, za pośrednictwem sieci społecznościowych i poprzez hakerstwo komputerowe, próbując wprowadzić niezgodę i spory w świecie zachodnim, aż po poparcie dla Trumpa, Marine Le Pen, niemieckiej AFD i innych prawicowych partii i ruchów populistycznych.

Jednocześnie można zauważyć, że bezpośredni sąsiedzi Rosji oraz kraje sąsiadujące z nią, które wyłamały się z jej strefy wpływów, nigdy nie trzymały się tych złudzeń w takim stopniu. Świadomość tego, jak władza centralna zawsze postępowała z podbitymi narodami, a także z własną ludnością, jest tam chyba wciąż zbyt obecna. A jeśli spojrzeć wstecz na historię, widać, że Rosja nigdy tak naprawdę nie przestała być rządzona przez autokratycznego cara, który wszelkimi sposobami dąży do

utrzymania władzy, który wzbogaca się wraz z niewielką kliką kosztem ludności i kraju, i któremu ostatecznie obojętne jest dobro poddanych.

Wciąż jednak ogarnięty początkową bierną konsternacją, zobaczyłem z podziwem, jak masowo i naturalnie ludzie i rząd w Polsce i w Dobrzeniu Wielkim przyjęli i wsparli ludzi uciekających z Ukrainy, i zdałem sobie sprawę, że teraz trzeba wziąć się do pracy, zrobić coś i wysłać wyraźne sygnały przeciwko agresywnej i nieludzkiej polityce wojennej.

I mały wkład w to, choć z pewnością nie najważniejszy, jest także wtedy, gdy poprzez naszą wycieczkę rowerową pokazujemy, że stoimy razem z naszą polską wspólnotą partnerską i nie dajemy się zastraszyć, lecz wspólnie opowiadamy się za międzynarodowym porozumieniem, wolnością i demokracją.
Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)
.

Sonntag, 24. April 2022

Das Knie, Teil 1

wolfgang volk, 10:54h

Das Knie Teil 1

Normalerweise bin ich kein Freund davon, wenn man die eigene Befindlichkeit in sozialen Medien der gesamten Weltöffentlichkeit mitzuteilen bestrebt ist. Deswegen bin ich auch nicht bei Facebook zu finden und habe auch keinesfalls vor, das irgendwann zu ändern. Jetzt und hier muss ich allerdings von diesem Prinzip eine Ausnahme machen, denn der Zustand meines Knies ist ja zumindestens für die Öffentlichkeit wichtig, welche sich für unsere geplante Radtour nach Dobrzen-Wielcki interessiert. Denn ohne ein funktionierendes Knie gibt es keine Radtour...

Wer bei uns in der Gegend Mountainbike fährt, kennt ihn mit Sicherheit: Den Dünsberg.

Er ist die höchste Erhebung in unsrer Umgebung mit 498 Metern über dem Meeresspiegel. Und auf dem Gipfel gibt es eine urige und sehr gute Gaststätte mit Bier aus der Flasche und rustikalen Speisen. Und an der Theke findet man die Markierung "500 Meter über normal Null", so dass

der Berg mit diesem kleinen Trick doch noch die fehlenden zwei Meter Höhe ergattern kann.

Falls von unseren polnischen Freunden noch niemand dort war, sollte das unbedingt nachgeholt werden. Allerdings muss dazu noch nachgetragen werden, dass man nur zu Fuß auf den Gipfel kommt. Der Weg vom Parkplatz am Dünsberg ist zwar kurz, aber recht steil zu laufen...

Der Berg war schon vor mehr als 2000 Jahren von den Kelten besiedelt. Davon zeugen die Überreste dreier mächtiger Ringwälle, die den Dünsberg umgeben. Und bei Grabungen fand man keltische Gold- und Silbermünzen, Reste von verbranntem Getreide, Spinnwirtel, Überreste von Lehmhütten und vieles anderes mehr. Die Funde sind übrigens im Museum Keltenkeller am Fuß des Dünsbergs in Biebertal zu besichtigen.

Nicht nur Wanderer, sondern auch viele Mountainbiker kommen immer wieder hierher, um auf mehr oder weniger wilden Abfahrtspisten, Single-Trails genannt, hinauf und hinunter zu fahren.

Auch bei mir ist der Dünsberg oft Ziel meiner heimischen Mountainbiketouren.

Kolano część 1

Zazwyczaj nie jestem zwolennikiem dzielenia się swoim stanem ducha z całym światem za pośrednictwem mediów społecznościowych. Dlatego nie jestem na Facebooku i nie zamierzam tego zmieniać w najbliższym czasie. Tu i teraz muszę jednak zrobić wyjątek od tej zasady, ponieważ stan mojego kolana jest ważny przynajmniej dla publiczności, która jest zainteresowana naszą planowaną wycieczką rowerową do Dobrzenia Wielkiego. Bo bez sprawnego kolana nie ma wycieczki rowerowej....

Każdy, kto jeździ na rowerze górskim w naszej okolicy, z pewnością wie, że jest to Dünsberg.

Jest to najwyższe wzniesienie w naszym regionie - 498 metrów nad poziomem morza. A na szczycie znajduje się rustykalna i bardzo dobra restauracja z piwem z butelki i rustykalnym jedzeniem. A na słupku można znaleźć oznaczenie "500 metrów powyżej normalnego zera", że dzięki tej małej sztuczce góra może jeszcze zyskać brakujące dwa metry wysokości.

Jeśli nikt z naszych polskich przyjaciół jeszcze tam nie był, powinien to koniecznie nadrobić. Należy jednak dodać, że na szczyt można dotrzeć tylko pieszo. Droga z parkingu w Dünsberg jest krótka, ale dość stroma...

Góra była zamieszkana przez Celtów już ponad 2000 lat temu. Świadczą o tym pozostałości trzech potężnych wałów pierścieniowych otaczających Dünsberg. Podczas wykopalisk znaleziono złote i srebrne monety celtyckie, resztki wypalonego zboża, wałki wrzecion, pozostałości chat błotnych i wiele innych. Nawiasem mówiąc, znaleziska można obejrzeć w muzeum Keltenkeller u podnóża Dünsberg w Biebertal.

Nie tylko turyści, ale także wielu rowerzystów górskich przyjeżdża tu wielokrotnie, aby jeździć w górę i w dół po mniej lub bardziej dzikich trasach zjazdowych, zwanych singletrackami.

Również dla mnie Dünsberg jest często celem moich lokalnych wycieczek rowerem górskim.

Donnerstag, 5. Mai 2022

Die Jahreshauptversammlung

wolfgang volk, 19:23h

Am 7. April fand in der Turnhallengaststätte in Heuchelheim die Jahreshauptversammlung des VIB (Verein für Internationale Beziehungen) statt.

Aufgrund der Pandemie gab es leider vom Vorstand nicht so sehr viel zu berichten, denn fast alle Aktivitäten konnten wegen der Kontaktbeschränkungen nicht stattfinden.

Auch die diesjährige Pfingst-Begegnung mit den französischen Freunden aus Gemenos wurde leider doch noch kurzfristig abgesagt, obwohl wir sehr darauf gehofft hatten.

Umso erfreuter war die Versammlung über die Bekanntgabe des Termins für den Austausch mit Dobrzen-Wielcki vom 16. bis 18. September. In diesem Zusammenhang informierte Georg Bode - einer unserer Mitfahrer - die Versammlung auch über unsere geplante Radtour, bei der wir ja anstreben, zeitgleich mit dem Bus der übrigen Heuchelheimer Austauschgäste in Dobrzen-Wielcki einzutreffen.

Herbstreise nach Polen im Blick

Verein zur Pflege internationaler Beziehungen setzt auf Normalität

Heuchelheim (se). Wieder als einen kleinen Schritt in Richtung Normalität, zumindest was die Einschränkungen durch Corona anbelangt, wertete Bürgermeister Lars Burkhard Steinz in seiner Funktion als Vorsitzender des Vereins zur Pflege internationaler Beziehungen (VIB) Heuchelheim die Jahreshauptversammlung, zu der der Verein in die Turnhallengaststätte Rustico geladen hatte.

Im Mittelpunkt standen Sachthemen, wobei der Kassenbericht von Alexandra Faupel auch diesmal wieder zuerst auffiel. Corona verhinderte, dass umfangreiche Ausgaben getätigt werden konnten. Die Zahl der Kontobewegungen war im Vergleich zu der Zeit vor Corona ausgesprochen gering. Kassenprüferin Irene Heller attestierte der Kassiererin eine ordnungsgemäße Kassenführung. Danach resultierend stellte sie den Antrag, der Kassiererin Entlastung zu erteilen. Dem wurde einstimmig entsprochen.

Ein bisschen besser sieht es da im Verhältnis zu Dobrzen aus. Zwar ist auch in diesem Jahr kein Besuch aus Gémenos zu erwarten ist.

Ein VIB-Mitglieder, der polnischen Partnergemeinde zweckgebunden für Hilfe in der Ukraine aus dem Vereinsvermögen 1500 Euro zu spenden. Hierzu bedarf es noch einer Abstimmung mit dem Gemeindevorstand. Ferner bislang gehören 64 Personen der Boulegruppe an. Nach Informationen Martins werden zwei Plätze im Boulodrome burlandes, andererseits ein Chansonabend mit Nora Schmidt sowie eine Weingroße und einen Filmabend. Diese

Ehrungen beim Verein zur Pflege internationaler Beziehungen mit (v. l.) Lars Burkhard Steinz, Wolfgang Reichel, Claudia Volkmann, Volker Krück, Sabine Müller-Kübler und Alexandra Faupel.

Eindrücklich berichtete der Bürgermeister Lars Burkhard Steinz, der ja auch Vorsitzender des VIB ist, von einem längeren Telefongespräch mit unsren polnischen Partnern, in dem geschildert wurde, wie die große Anzahl der ukrainischen Flüchtlinge dort aufgenommen werden.

Spontan wurde in unsrer Versammlung daraufhin der Antrag gestellt und einstimmig beschlossen, 1500 Euro aus dem Vereinsvermögen für diese Menschen dort zu spenden. Außerdem wurde beschlossen im Heuchelheimer Anzeigenblatt gemeinsam mit dem Gemeindevorstand zu einer Spendenaktion aufzurufen.

Ein bekannter Erfolg dieser Aktion ist z.B. eine große Spende des HCV (Heuchelheimer Carnevalsverein).

Außerdem hat es einen Hilfstransport gegeben, mit dem dringend benötigte Produkte wie z.B. Medikamente, Schlafsäcke, Decken, Stirnlampen und vieles anderes mehr nach Dobrzen-Wielcki gebracht wurden.

Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy

7 kwietnia w sali Turnhallengaststätte w Heuchelheim odbyło się doroczne walne zgromadzenie VIB (Stowarzyszenia Stosunków Międzynarodowych).

Z powodu pandemii nie było niestety zbyt wiele do przekazania, ponieważ prawie wszystkie działania nie mogły się odbyć ze względu na ograniczenia w kontaktach.

Tegoroczne spotkanie w Zielone Świątki z francuskimi przyjaciółmi z Gemenos również zostało niestety odwołane w krótkim czasie, choć mieliśmy na nie wielką nadzieję.

Tym bardziej ucieszyło zebranych ogłoszenie terminu wymiany z Dobrzeniem-Wielcami w dniach 16-18 września. W tym kontekście Georg Bode - jeden z naszych współtowarzyszy podróży - poinformował zebranych o naszej planowanej wycieczce rowerowej, na którą zamierzamy dotrzeć do Dobrzenia Wielkiego w tym samym czasie, co autobus innych gości z Heuchelheim.

Burmistrz Lars Burkhard Steinz, który jest również przewodniczącym VIB, w imponujący sposób opowiedział o długiej rozmowie telefonicznej z naszymi polskimi partnerami, w której opisali oni, jak przyjmowana jest duża liczba uchodźców z Ukrainy.

Spontanicznie na naszym spotkaniu padł wniosek i jednogłośnie zdecydowano o przekazaniu 1500 euro z majątku stowarzyszenia na rzecz tych ludzi. Ponadto postanowiono, że we współpracy z samorządem lokalnym zostanie przeprowadzona zbiórka pieniędzy w gazecie reklamowej Heuchelheim.

Znanym sukcesem tej kampanii jest na przykład duża darowizna od organizacji HCV (Heuchelheimer Carnevalsverein).

Ponadto zorganizowano transport pomocy, którym przywieziono do Dobrzenia Wielkiego pilnie potrzebne produkty, takie jak leki, śpiwory, koce, czołówki i wiele innych.

Freitag, 13. Mai 2022

Das Knie Teil 2

wolfgang volk, 20:55h

Nach der langen Einleitung im Teil 1 komme ich jetzt zu einem weiteren der Gründe für die lange Pause hier im Blog: Ende Januar bei einer Abfahrt auf einem Dünsberg-Trail bin ich so unglücklich gefallen, dass mein rechtes Knie ziemlich stark verletzt wurde. Nicht nur Innen- und Außenband waren gerissen, auch die Menisken sahen beidseitig in der Magnetresonanztomografie an einer Stelle ziemlich zerfetzt aus.

Mein Orthopäde schüttelte den Kopf und sagte mir mehrfach: "Sie sind wirklich sehr schwer verletzt!" und verordnete mir eine Schiene, welche die Beugung meines Knies ziemlich einschränkte. Ich musste starke Schmerzmittel nehmen und hatte natürlich absolutes Sportverbot. Es dauerte ziemlich lang, bis die Schmerzen weniger wurden und auch danach hatte ich, wenn ich mich falsch und unvorsichtig bewegte, noch lange Schmerzen im Knie. Erst Anfang April wollte mein Arzt die Entscheidung treffen, ob noch eine Meniskusoperation notwendig sein würde.

Während dieser Zeit war ich nicht besonders gut aufgelegt, denn natürlich war es mehr als zweifelhaft, ob ich überhaupt wieder so weit hergestellt sein würde, dass ich die geplante Fahrradtour nach Polen bewältigen könnte.

"Ist da nicht eher der Wunsch der Vater des Gedankens?" fragte mich mein Orthopäde, als beim letzten Arzttermin auf seine Frage, wie es mir gehe, mit "Gut", antwortete.
Etwas ungläubig stellte er verschiedene Tests an und war ziemlich erstaunt, dass eine deutliche Besserung da war.
Er verordnete mir eine Bandage und gab die Erlaubnis zum vorsichtig dosierten Sport.

Mein erster vorsichtiger Lauf klappte erstaunlicherweise prima. Und inzwischen bin ich auch wieder mit meinem Mountainbike auf den Dünsberg und wieder herunter gefahren.

Allerdings meckert das Knie noch hin und wieder, ich kann noch nicht ohne Schmerzen richtig fest in die Pedale treten, aber leichter bis mittlerer Krafteinsatz ist doch schon möglich und es scheint insgesamt zu funktionieren.

Inzwischen bin ich wieder vorsichtig optimistisch, dass es mir gelingen wird, bis zum September wieder meine überflüssigen Kilos, die ich während der Sport-Zwangspause angesammelt habe, loszuwerden und wenigstens halbwegs zu meiner früheren Form zu finden.

Die richtigen Härtetests allerdings stehen noch aus. Im Mai will ich dann mal probieren, wie mein Knie und ich zwei Tage intensiven Radfahrens hintereinander verkraften.

Und ich hoffe, dass wir dann wie geplant zu Dritt den Besuch in Dobrzen-Wielcki schaffen können!

Kolano część 2

Po długim wstępie w części 1, przechodzę do kolejnego z powodów długiej przerwy na blogu: Pod koniec stycznia, podczas zejścia ze szlaku w Dünsbergu, upadłem tak niefortunnie, że moje prawe kolano doznało dość poważnej kontuzji. W badaniu rezonansem magnetycznym stwierdzono nie tylko zerwanie więzadeł wewnętrznych i zewnętrznych, ale także rozdarcie łąkotek w jednym miejscu po obu stronach.

Mój ortopeda potrząsnął głową i kilkakrotnie powiedział mi: "Jest pan naprawdę ciężko ranny!" i przepisał mi szynę, która w znacznym stopniu ograniczyła zgięcie kolana. Musiałem przyjmować silne środki przeciwbólowe i oczywiście miałem absolutny zakaz uprawiania jakiegokolwiek sportu. Minęło sporo czasu, zanim ból ustąpił, a nawet potem, gdy poruszałem się źle i nieostrożnie, jeszcze przez długi czas odczuwałem ból w kolanie. Dopiero na początku kwietnia mój lekarz chciał podjąć decyzję, czy konieczna będzie kolejna operacja łąkotki.

W tym czasie nie byłem w szczególnie dobrym nastroju, bo oczywiście było więcej niż wątpliwe, czy uda mi się wyzdrowieć na tyle, by zdążyć na zaplanowaną wycieczkę rowerową do Polski.

"Czy życzenie nie jest raczej ojcem myśli?" - zapytał mnie mój ortopeda, gdy podczas ostatniej wizyty u lekarza na jego pytanie o samopoczucie odpowiedziałem "dobrze".
Z pewnym niedowierzaniem przeprowadził różne testy i ze zdziwieniem stwierdził, że nastąpiła wyraźna poprawa.
Przepisał opatrunek i zezwolił na starannie dobrane ćwiczenia.

Mój pierwszy ostrożny bieg poszedł zaskakująco dobrze. W międzyczasie jeździłem na rowerze górskim na górę Dünsberg i z powrotem w dół.

Jednak kolano nadal od czasu do czasu mi dokucza, nie mogę pedałować mocno bez bólu, ale mogę używać lekkiej lub średniej siły i wydaje się, że ogólnie działa.

W międzyczasie jestem ostrożnym optymistą, że do września uda mi się pozbyć dodatkowych kilogramów, które przybyły mi podczas obowiązkowej przerwy w zajęciach sportowych, i przynajmniej w pewnym stopniu wrócić do dawnej formy.

Prawdziwe testy wytrzymałościowe są jednak dopiero przed nami. W maju chcę sprawdzić, jak moje kolano i ja poradzimy sobie z dwoma dniami intensywnej pracy.

I mam nadzieje ,ze do Dobrzenia-Wielkiego wyruszymy w trojke tak jak zaplanowalismy.

Montag, 25. Juli 2022

Die Strecke - Teil 1

wolfgang volk, 17:18h

Bei einem kürzlichen Treffen stellte Georg uns die Strecke vor, die er für unsre Tour geplant hat.

Er ist unser Routenplanerroutinier.

Wie schon bei unsrer Fahrt nach Frankreich hat er viel Zeit am Computer und mit verschiedenen Routenplanerportalen verbracht und auf diese Weise die Strecke schon mehrfach, allerdings nur virtuell, zurückgelegt.

Schon im April hatte uns Georg seine Vorüberlegungen per Mail mitgeteilt. Der Einfachheit halber überlasse ich ihm hier einfach das Wort und zitiere im Folgenden seine Vorüberlegungen:

"Beim ersten Nachdenken über die zu fahrende Strecke nach Dobrzen Wielki fiel mir als Erstes die "Via Regia" ein. Die Königstraße oder der Königsweg ist ein mittelalterlicher Handels- und Pilgerweg von Santiago di Compostella über Paris, Frankfurt, Leipzig Görlitz, Breslau, Krakau bis nach Kiew. Sie führt direkt durch Dobrzen Wielki. Da im Mittelalter die Flusstäler meist feucht um sumpfig waren, führten die Handelswege über die Höhen der Mittelgebirge. Ebenso die Via Regia, die in Hessen im Abschnitt von Frankfurt über Büdingen nach Fulda auch ?Hohe Straße? genannt wird. Sie verläuft über den südlichen Vogelsberg, nicht im Kinzigtal, und ist die älteste und längste Landverbindung zwischen West- und Osteuropa. 2005 wurde sie mit den Begriff ?Kulturstraße des Europarats? ausgezeichnet. (https://de.wikipedia.org/wiki/Via_Regia). Unter "Via Regia" sind sowohl ein Wander- als auch ein Radweg im Internet zu finden. Wenn wir dieser Route folgen würden, müssten wir Radler allerdings deutlich mehr Höhenmeter überwinden.

Auf der Suche nach einer flacheren Strecke bieten sich diverse Flusstäler und die dort verlaufenden Radwege an. Aller Anfang ist schwer, deshalb muss zunächst das Tal der Fulda erreicht werden, alternativ in Bad Hersfeld oder Fulda. Die zu überwindenden Höhenmeter sind in beiden Fällen etwa gleich. Die Strecke über Fulda nach Bad Hersfeld ist allerdings wesentlich länger. In beiden Varianten geht es zunächst durch das Wiesecktal nach Grünberg, weiter entlang von Ohm und Felda nach Alsfeld. Dann radeln wir an der Burg Herzberg vorbei und erreichen bei Niederaula die Fulda. Ab Bebra führt die Route entlang der Bahnstrecke

nach Gerstungen zur Werra, dann weiter, der Hörsel folgend, nach Eisenach und Gotha. In Erfurt kreuzen wir die Gera und erreichen in Weimar die Ilm, der wir bis zur Mündung in die Saale folgen. Durch das Saaletal (Weinanbau) radeln wir über Naumburg und haben die Gelegenheit für einen kurzen Abstecher zum deutschen Stonehenge in Goseck. Dort befindet sich eine 1999 entdeckte und bis 2005 rekonstruierte Kreisgrabenanlage mit 7.000 Jahre altem jungsteinzeitlichem Sonnenobservatorium aus Holzpfählen (https://de.wikipedia.org/wiki/Kreisgrabenanlage_von_Goseck).
In Weißenfels biegen wir Richtung Leipzig ab und können südlich an der Stadt vorbei oder direkt ins Zentrum radeln. Wir kreuzen die Weiße Elster, die Pleiße und erreichen bei Grimma die Mulde, folgen kurz darauf der Freiberger Mulde und wechseln dann ins Elbetal, das nördlich von Meißen erreicht wird. In Dresden müssen wir die Elbe schon wieder verlassen und radeln mit moderater Steigung über das Prießnitztal nach Radeberg zum bekannten Bier. Vor Bischofswerda begleiten wir einige Kilometer die Wegnitz, um dann in Bautzen das Spreetal zu queren und in Görlitz über die Lausitzer Neiße nach Polen zu kommen. Zwischen Görlitz und Wroclaw (Breslau) verläuft die Strecke abseits der Flussläufe über einige Höhen und es gibt zwei Möglichkeiten. Die Route über Chojnów ist etwas länger, aber flacher. Die Strecke über Zlotoryja ist kürzer, dafür hügeliger und waldreicher. Ab Wroclaw weist uns die Odra (Oder) den Weg nach Dobrzen Wielki."

Na ostatnim spotkaniu Georg przedstawił nam trasę, którą zaplanował dla naszej wycieczki.

On jest naszym planistą trasy.

Podobnie jak w przypadku naszej podróży do Francji, spędził sporo czasu przy komputerze i z różnymi portalami do planowania tras i już kilka razy pokonał w ten sposób trasę, choć tylko wirtualnie.

Georg już w kwietniu przesłał nam mailem swoje wstępne pomysły. Dla uproszczenia po prostu pozwolę mu się tu wypowiedzieć i przytoczę jego wstępne przemyślenia w dalszej części tekstu:

"Kiedy pierwszy raz pomyślałem o trasie do Dobrzenia Wielkiego, pierwsze co przyszło mi do głowy to "Via Regia". Droga Królewska lub Königweg to średniowieczny szlak handlowy i pielgrzymkowy z Santiago di Compostella przez Paryż, Frankfurt, Lipsk Görlitz, Wrocław, Kraków do Kijowa. Prowadzi ona bezpośrednio przez Dobrzen Wielki. Ponieważ w

średniowieczu doliny rzek były w większości podmokłe i bagniste, szlaki handlowe prowadziły przez wyżyny niskich pasm górskich. To samo dotyczy Via Regia, która w Hesji na odcinku od Frankfurtu przez Büdingen do Fuldy nazywana jest również "High Road". Biegnie przez południowy Vogelsberg, nie w dolinie Kinzig, i jest najstarszym i najdłuższym połączeniem lądowym między Europą Zachodnią i Wschodnią. W 2005 roku uzyskał tytuł "Szlak kulturowy Rady Europy". (https://de.wikipedia.org/wiki/Via_Regia). Zarówno szlak pieszy jak i rowerowy można znaleźć w internecie pod hasłem "Via Regia". Gdybyśmy jednak podążyli tą trasą, my rowerzyści musielibyśmy pokonać znacznie więcej metrów wysokości.

W poszukiwaniu bardziej płaskiej trasy oferują się różne doliny rzek i biegnące wzdłuż nich ścieżki rowerowe. Wszystkie początki są trudne, dlatego najpierw trzeba dotrzeć do doliny Fuldy, ewentualnie do Bad Hersfeld lub Fuldy. Metry wysokości do pokonania są w obu przypadkach mniej więcej takie same. Jednak trasa przez Fuldę do Bad Hersfeld jest znacznie dłuższa. W obu wariantach jedziemy najpierw doliną Wieseck do Grünberg, a następnie wzdłuż rzek Ohm i Felda do Alsfeld. Następnie przejeżdżamy obok zamku Herzberg i docieramy do Fuldy w pobliżu Niederaula. Z Bebry trasa prowadzi wzdłuż linii kolejowej do Gerstungen do Werry, dalej, wzdłuż Hörsel, do Eisenach i Gothy. W Erfurcie przekraczamy Gera i w Weimarze docieramy do Ilm, którą podążamy aż do jej ujścia do Saale. Jedziemy przez dolinę Saale (uprawy winorośli) przez Naumburg i mamy okazję na krótki objazd do niemieckiego Stonehenge w Goseck. Znajdziemy tam odkryte w 1999 roku i zrekonstruowane do 2005 roku koliste cmentarzysko z neolitycznym obserwatorium słonecznym sprzed 7000 lat wykonanym z drewnianych słupów (https://de.wikipedia.org/wiki/Kreisgrabenanlage_von_Goseck). W Weißenfels skręcamy w kierunku Lipska i możemy jechać na południe obok miasta lub bezpośrednio do centrum. Przekraczamy Weiße Elster, Pleiße i docieramy do Muldy koło Grimma, krótko podążamy za Muldą Freiberga, a następnie zmieniamy kierunek na dolinę Łaby, do której docieramy na północ od Meißen. W Dreźnie musimy ponownie opuścić Łabę i przejechać rowerem z umiarkowanym nachyleniem przez Prießnitztal do Radeberg na słynne piwo. Przed Bischofswerdą przez kilka kilometrów podążamy za Wegnitz, następnie przekraczamy dolinę Sprewy w Bautzen i przez Nysę Łużycką wchodzimy do Polski w Görlitz. Między Görlitz a Wrocławiem trasa biegnie z rzeki przez pewne wysokości i są dwa warianty. Trasa przez Chojnów jest nieco dłuższa, ale bardziej płaska. Trasa przez Złotoryję jest krótsza, ale bardziej wznosząca i zalesiona. Z Wrocławia Odra (Oder) wskazuje nam drogę do Dobrzenia Wielkiego."
Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Sonntag, 7. August 2022

Die Probe

wolfgang volk, 22:23h

Wie bei der letzten Tour haben wir heute eine Probefahrt gemacht, um zu überprüfen, ob wir die notwendige Fitness haben, um die Strapazen einer so langen und vieltägigen Radfahrt von hier bis Polen durchzustehen.

Als Terrain hatte ich den Westerwald, ein Mittelgebirge in unsrer Nähe vorgeschlagen. Auch wenn dessen höchste Erhebungen meist nur knapp die 600 Meter überschreiten, gibt es dort ziemlich steile und fordernde Fahrradstrecken. Etwas leichter ist allerdings der Ulmtalradweg zu fahren, denn er ist auf einer ehemaligen Bahnstrecke entlang des Ulmbaches errichtet und seine Steigung ist demgemäß moderat, aber stetig und überschreitet selten 7 Prozent.

Dabei hatten wir Georgs und meine Ehefrau, allerdings nutzten die beiden Pedelecs und hatten demnach einen gewaltigen Konditionsvorteil, den sie aber netterweise nicht ausnutzten.

Mit unsren PKW fuhren wir bis zum Ort Biskirchen an der Lahn und pedalierten gemütlich los. Die Strecke führt landschaftlich sehr schön über dichte Wälder vorbei an steilen Schluchten, über ehemalige Bahnbrücken vorbei an Basaltsäulen und aufgelassenen Bahnstationen bis zum kleinen Dorf Ulm, wo neben dem Blick auf den Ort auch ein Denkmal für Erwin Piscator zu sehen ist, der ein berühmter Theaterregisseur der Weimarer Republik war. Er hat sogar mit Bert Brecht zusammengearbeitet und stammt aus diesem Örtchen.

Sehr sehenswert ist auch der Skulpturenpark von Siegfried Fietz direkt an der Strecke. Der Künstler ist ebenfalls sehr berühmt und auch als Sänger und Komponist bekannt.

Man sieht also, dass man außer Radfahren auch noch genügend Interessantes vorhanden ist, z.B. auch der Ulmtalstausee und Infotafeln zum Bergbau in der Region.

Irgendwann wird die Strecke etwas steiler und fordernder und wir erreichten die Baumgrenze und pedalierten schließlich auf der Höhe des Westerwalds, bis wir eine der höheren Erhebungen, den Knoten (605 Meter) erreichten. Der Berg macht seinem Namen alle Ehre, denn dort treffen sich einige verschiedene (Rad)wege und große Windmühlen erzeugen alternative Energie.

Von dort sind es nur wenige Kilometer zum Krombachstausee, wo es einen Campingplatz und ein ganz ordentliches italienisches Restaurant gibt.

Dort aßen wir zu Mittag, fuhren anschließend zurück zum Knoten und von dort in einer rasanten und landschaftlich sehr schönen Abfahrt über den Kallenbachradweg, der durch das westliche Nachbartal des Ulmbaches fließt, zurück zur Lahn. Kurz bevor wir dort wieder unsre Autos erreichten, machten wir noch eine kurze Trinkpause am Trinkbrunnen der Karlssprudelquelle, wo man das leicht kohlensäurehaltige Wasser umsonst zapfen und probieren kann.

Und das Resümee:
Heute haben wir nur 50 Kilometer zurückgelegt. Das ist lediglich etwa die Hälfte dessen, was wir im September täglich für 9 Tage schaffen wollen. Dafür haben wir aber 700 Höhenmeter geradelt und das kommt schon ziemlich an die tägliche Dosis heran, die wir dann haben werden. Ich selbst fühle mich nicht so fit wie vor drei Jahren. Es gibt da aus verschiedenen Gründen einigen Trainingsrückstand bei mir. Aber ich will es versuchen und hoffe, dass ich es irgendwie hinkriege.

Wenn man auf diesen Link klickt, kann man eine Animation unsrer heutigen Tour sehen:
https://www.relive.cc/view/vrqDAnmdVLv

Test

Podobnie jak w przypadku ostatniej wycieczki, zrobiliśmy dziś jazdę próbną, aby sprawdzić, czy mamy odpowiednią kondycję, aby wytrzymać rygory tak długiej i wielodniowej podróży rowerowej stąd do Polski.

Zaproponowałem Westerwald, niskie pasmo górskie w pobliżu nas, jako teren. Mimo, że jego najwyższe wzniesienia to zazwyczaj niewiele ponad 600 metrów, znajdują się tam dość strome i wymagające trasy rowerowe. Ulmtalradweg jest jednak nieco łatwiejsza do pokonania,

ponieważ zbudowana jest na dawnej linii kolejowej wzdłuż rzeki Ulmbach, a jej nachylenie jest odpowiednio umiarkowane, ale stałe i rzadko przekracza 7 procent.

Był z nami Georg i moja żona, ale oboje korzystali z pedeleków, a więc mieli ogromną przewagę kondycyjną, której byli uprzejmi nie wykorzystać.

Pojechaliśmy samochodami do miasteczka Biskirchen nad Lahnem i pedałowaliśmy w spokojnym tempie. Trasa jest bardzo malownicza, prowadzi przez gęste lasy obok stromych wąwozów, przez dawne mosty kolejowe obok bazaltowych kolumn i opuszczonych stacji kolejowych do małej miejscowości Ulm, gdzie oprócz widoku na miasto znajduje się również pomnik Erwina Piscatora, który był słynnym reżyserem teatralnym Republiki Weimarskiej. Pracował nawet z Bertem Brechtem i pochodził z tej małej wioski.

Warto również zobaczyć park rzeźb Siegfrieda Fietza znajdujący się bezpośrednio przy trasie. Artysta jest również bardzo sławny i znany jako piosenkarz i kompozytor.

Widać więc, że poza jazdą na rowerze jest tu wystarczająco dużo ciekawych rzeczy do zrobienia, np. także zbiornik Ulmtal i tablice informacyjne o górnictwie w regionie.

W pewnym momencie trasa staje się nieco bardziej stroma i wymagająca, a my dotarliśmy do linii drzew i ostatecznie pedałowaliśmy na poziomie Westerwaldu, aż dotarliśmy do jednego z wyższych wzniesień - Knoten (605 metrów). Góra spełnia swoją nazwę, ponieważ spotyka się tam kilka różnych ścieżek (rowerowych), a duże wiatraki generują alternatywną energię.

Stąd już tylko kilka kilometrów do Krombachstausee, gdzie znajduje się pole namiotowe i całkiem przyzwoita włoska restauracja.

Zjedliśmy tam obiad, po czym pojechaliśmy z powrotem do węzła, a stamtąd szybkim i bardzo widokowym zjazdem wzdłuż Kallenbachradweg, która płynie przez sąsiadującą z nami od zachodu dolinę Ulmbach, z powrotem do Lahn. Tuż przed ponownym dotarciem do naszych samochodów zrobiliśmy sobie krótką przerwę przy fontannie do picia Karlssprudelquelle, gdzie można za darmo się i skosztować lekko gazowanej wody.

I podsumowanie:

Dziś pokonaliśmy tylko 50 kilometrów. To tylko około połowy tego, co chcemy robić codziennie przez 9 dni we wrześniu. Ale przejechaliśmy na rowerze 700 metrów wysokości i to jest całkiem blisko dziennej dawki, którą będziemy mieli wtedy.
Ja sam nie czuję się tak sprawny jak trzy lata temu. Z różnych względów mam trochę zaległości w treningach. Ale chcę spróbować i mam nadzieję, że jakoś sobie poradzę.

Jeśli klikniesz w ten link, możesz zobaczyć animację naszej dzisiejszej wycieczki:
https://www.relive.cc/view/vrqDAnmdVLv
Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Samstag, 20. August 2022

Die Strecke - Teil 2

wolfgang volk, 19:06h

In diesem Beitrag stelle ich nun endlich unsere geplante Strecke vor.

Wie bei jeder Planung heißt das natürlich nicht, dass wir uns sklavisch an diese Einteilung halten werden.

Zum einen gibt es Umstände, die zur Abweichung zwingen können: schlechtes Wetter, Pannen, Formtiefs der Fahrer und anderes mehr.

Zum anderen ist die Strecke ziemlich auf Kante genäht: Es gibt keinen Puffertag für solche möglichen Unwägbarkeiten mit Ausnahme des letzten Tages, aber der zählt auch nur halb.

Also werden wir versuchen, uns einen gewissen Puffer herauszufahren, indem wir - wenn es Form und Umstände zulassen - auch mal weiter fahren als geplant.

Denn auch die gefahrenen Kilometer und Höhenmeter können doch in der Praxis noch um einiges von dem abweichen, was vorher angenommen wurde, meist leider eher nach oben als dass es weniger werden.

1. Heuchelheim - Bad Hersfeld

106 km 750 m

2. Bad Hersfeld - Gotha
91,2 km 570 m

3. Gotha - Naumburg
103 km 460 m

4. Naumburg - Grimma
82,9 km 360 m

5. Grimma - Dresden
95,3 km 600 m

6. Dresden - Görlitz
101 km 720 m

7. Görlitz - Legnica
109 km 450 m

8. Legnica - Wroclaw
78,1 km 270 m

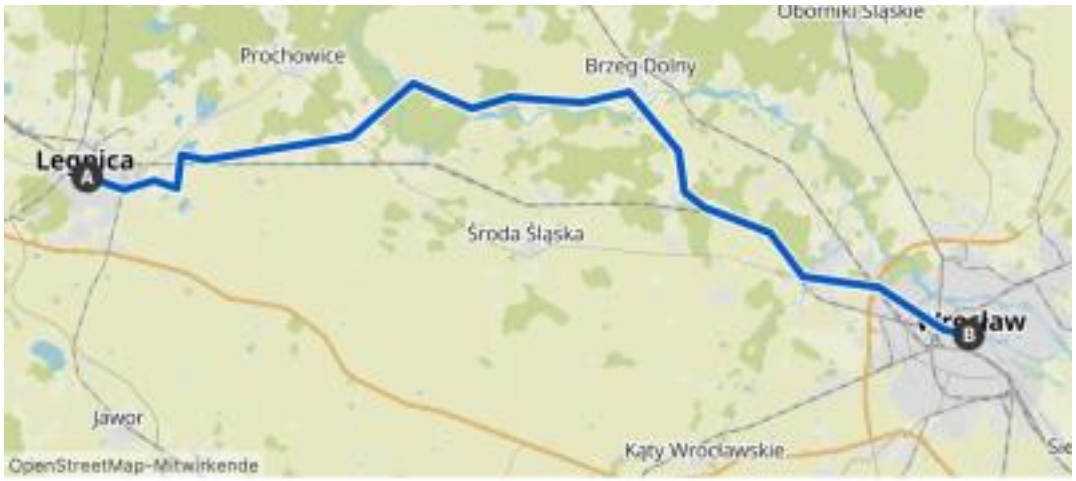

9. Wroclaw - Dobrzen Wielki
83,0 km 180 m

Total:

849 km
4360 Hm

W tym poście przedstawiam wreszcie naszą zaplanowaną trasę.

Oczywiście, jak w przypadku każdego planowania, nie oznacza to, że będziemy niewolniczo trzymać się tego układu.

Z jednej strony są okoliczności, które mogą nas zmusić do odstępstw: zła pogoda, awarie, załamania formy kolarzy i inne.

Z drugiej strony, trasa jest dość blisko krawędzi: Nie ma dnia buforowego na takie ewentualne imponderabilia, z wyjątkiem ostatniego dnia, ale to liczy się tylko za połowę...

Postaramy się więc zbudować pewien bufor jeżdżąc dalej niż planowano, jeśli tylko forma i okoliczności pozwolą.

W praktyce przejechane kilometry i metry przewyższenia mogą dość mocno odbiegać od tego, co zostało wcześniej założone, niestety najczęściej w górę niż w dół.

Translated with DeepL
... link (0 Kommentare) ... comment ... bearbeiten

Der Sieger

wolfgang volk, 17:28h

In der Gießener Allgemeinen war kürzlich der folgende Artikel zu lesen:

"Turn- und Sportverein radelt sich zum Sieg

Auch zur Siegerehrung mit dem Fahrrad vor Ort (v. l.): Bürgermeister Lars Burkhard Steinz, Vanessa Neumann, Christina Lindenstruth und Ulrike Hohmann (TSF), Erster Beigeordneter Dr. Manfred Ehlers, Bernd Alt und Karl Weil (Evangelische Kirchengemeinde). © Patryk Kubocz

Heuchelheim (pku). Drei Wochen radeln und das Auto für die Umwelt stehen lassen, hat sich für diese Teilnehmer und Teams gelohnt. Diese Woche hat die Gemeinde Heuchelheim die besten Teams des Stadtradelns 2022 ausgezeichnet. Insgesamt wurden von den 116 Teilnehmern 26 427 Kilometer abgespult und damit rund vier Tonnen Kohlendioxid gespart. »Man muss sagen, dass in dieser Zeit deutlich mehr Fahrräder auf der Straße und Autos auf den Parkplätzen zu sehen waren«, resümiert der Heuchelheimer Bürgermeister Lars Burkhard Steinz zum Stadtradeln.
Georg Bode war mit 958 Kilometern eifrigster Einzelfahrer. Er konnte an der Siegerehrung aber nicht teilnehmen. Die Bronzemedaille bei der Teamwertung holt das Team der evangelischen Kirchengemeinde Heuchelheim mit 3090 Kilometern. Beim zweitplatzierten Team »Herr Seck und Friends« wissen weder der Bürgermeister noch die anderen Teilnehmer, wer sich hinter diesem Namen verstecken könnte. Insgesamt 3814 Kilometer konnte das Team von »Herr Seck« verbuchen. Das Rätsel konnte auch zur Siegerehrung nicht gelöst werden, denn kein Vertreter des Teams war dazu erschienen."

Vielleicht fragt sich der geneigte Leser, was das denn mit unserer Radtour zu tun hat.

Nun die Lösung ist ganz einfach: Der Fahrer mit fast 1000 Kilometern ist Mitglied in unsrer Dreiergruppe.
Es ist Georg, der auch unsre Route geplant hat.

Leider ist er auf dem Foto nicht zu sehen, denn er hatte gerade keine Zeit. Wahrscheinlich war er - wie so oft - mit dem Fahrrad irgendwo unterwegs?

Herzlichen Glückwunsch, Georg!

W Gießener Allgemeine ukazał się niedawno następujący artykuł:

"Klub Gimnastyczno-Sportowy jedzie na rowerze do zwycięstwa
Utworzono: 08.08.2022, 13:59 Uhr

Na uroczystość wręczenia nagród przybyli również rowerami (od lewej): burmistrz Lars Burkhard Steinz, Vanessa Neumann, Christina Lindenstruth i Ulrike Hohmann (TSF), pierwszy radny dr Manfred Ehlers, Bernd Alt i Karl Weil (Ewangelicka Wspólnota Kościelna). © Patryk Kubocz

Heuchelheim (pku). Trzy tygodnie jazdy na rowerze i pozostawienie samochodu dla środowiska było dla tych uczestników i drużyn tego warte. W tym tygodniu gmina Heuchelheim nagrodziła najlepsze drużyny Stadtradeln 2022. Łącznie 116 uczestników przebiegło 26 427 kilometrów, oszczędzając około czterech ton dwutlenku węgla. "Trzeba powiedzieć, że w tym czasie było wyraźnie więcej rowerów na drogach i samochodów na parkingach" - podsumowuje burmistrz Heuchelheim Lars Burkhard Steinz o miejskim ruchu rowerowym.
Georg Bode był najbardziej chętnym kolarzem indywidualnym z wynikiem 958 kilometrów. Nie mógł jednak uczestniczyć w ceremonii wręczenia nagród. Brązowy medal w rywalizacji drużynowej zdobyła drużyna protestanckiej parafii Heuchelheim z wynikiem 3090 kilometrów. W przypadku zajmującej drugie miejsce drużyny "Herr Seck und Friends" ani burmistrz, ani pozostali uczestnicy nie wiedzą, kto może kryć się za tą nazwą. Zespół "Herr Seck" pokonał łącznie 3814 kilometrów. Zagadki nie udało się rozwiązać nawet na uroczystości wręczenia nagród, bo nie było żadnego przedstawiciela zespołu."

Być może czytelnik zastanawia się, co to ma wspólnego z naszą wycieczką rowerową.

Cóż, rozwiązanie jest dość proste: kolarz z prawie 1000 kilometrów jest członkiem naszej grupy trzech.
To Georg, który również zaplanował naszą trasę.

Niestety nie widać go na zdjęciu, bo nie miał w tym momencie czasu. Pewnie był - jak często - gdzieś na rowerze...

Gratulacje, Georg!

Przetłumaczono z www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Freitag, 26. August 2022

Das Gepäck

wolfgang volk, 22:56h

Alle, die schon einmal eine längere Radtour mit Gepäck gemacht haben, kennen das: Man startet die Tour entspannt und in froher Erwartung der Reise, pedaliert locker und entspannt vor sich hin. Jedoch bei der ersten leichteren Steigung dreht man sich erstaunt nach hinten um, damit man die unverschämte Person verscheuchen kann, die sich so plötzlich und unerwartet hinten ans Fahrrad gehangen hat, um das Fortkommen gravierend zu behindern.

Doch dann stellt man fest, dass da niemand ist - niemand außer den viel zu schwer bepackten Packtaschen, in welchen man eilig in letzter Sekunde vor dem Start noch viele wichtige, möglicherweise aber eigentlich unnötige Dinge verstaut hat.

Auch wenn man trainiert und guter Kondition ist, kann ein eilig und nicht durchdachtes Radgepäck besonders bei Anstiegen den Genuss einer Radtour doch beträchtlich schmälern und auch der Gewichtsvorteil bei der Abfahrt macht das nicht wieder wett?

Eine Notlösung zu der ich zugegebenermaßen schon einmal in solch einer Situation gegriffen habe, war, bei einer Rast alles Unnötige auszusortieren, ein Postamt anzusteuern, ein Päckchen zu schnüren und mir den unnützen Kram selber zuzuschicken.

Gelernt habe ich damals, dass es eine enge Korrespondenz zwischen Fahrgenuss und zusätzlichem Gewicht besteht.

Die daraus resultierenden Erkenntnisse will ich hier kurz darstellen:

Bekleidung:

Dabei habe ich zwei Garnituren zum Radfahren. Eine befindet sich im Gepäck, die andre am Körper. Letztere geht abends mit unter die Dusche und wird per Hand durchgewaschen. Meist ist sie bis zum nächsten Tag wieder trocken und die Reservegarnitur kann im Gepäck verbleiben.
Da die Zeit, in der man keine Radbekleidung trägt, sich in der Regel auf das abendliche Besuchen eines Restaurants und etwas Sightseeing beschränkt, reicht meist eine Hose mit abzippbaren Beinen. Bei längeren Touren gibts noch eine extra. Auch bei Hemden und Unterwäsche ist aus den gleichen Gründen (ausnahmsweise) Mehrfachnutzung angesagt.

Immer dabei sein sollte natürlich eine adäquate Regenbekleidung. Ansonsten gilt: Was nass wird, wird auch wieder trocken - besonders im Sommer.

Wichtig sind noch Fahrradhandschuhe, um die ganztägige Belastung der Hände und Handgelenke in Grenzen zu halten.

Und für die Füße gibt es außer den Schuhen, die man trägt, für die Abende noch ein paar leichte Sandalen.

Hilfreich ist es manchmal, Wäschestücke zu wiegen. So stellt man fest, dass der Gewichtsunterschied zwischen einer Jeans und einer leichten Wanderhose beträchtlich sein kann?

Körperhygiene:
Zahnbürste, (nicht elektrischer) Rasierer, Notseife (falls es im Hotel keine gibt), Kamm, Ohrstöpsel (je nach Lage des Hotels, bzw. des Bettnachbarn?), Pflaster, kleine Flasche Sonnencreme mit hohem Lichtschutzfaktor, evtl. Creme für des Radfahrers liebstes Körperteil, den Po, von dem man einem bekannten Radfahrprofi nachsagt, dass er diesen besser pflege als sein Gesicht.

Fürs Fahrrad:
Neben Flickzeug und der Grundausstattung an Werkzeug sollte ein passender Schlauch immer dabei sein. Besonders wenn kein Wassereimer in der Nähe ist, ist es einfacher und auch schneller, den Schlauch zu wechseln anstatt umständlich die perforierte Stelle zu suchen.

Für den Körper:
Ausreichend Wasser, evtl. in einer Trinkblase. Etwas Süßes und/oder Fettiges gegen einen möglichen Hungerast (So nennt man den kraft- und saftlosen Zustand bei einer Unterzuckerung durch Überforderung des Körpers) und - wenn man daran glaubt - Magnesium-Tabletten gegen Krämpfe.

Ich habe nie welche dabei, denn wissenschaftlich ist die Wirkung ziemlich umstritten und ich vermute, dass hauptsächlich der darin enthaltene Zucker das seine tut. Nach meiner Meinung kann man Krämpfe am besten durch regelmäßiges Trinken WÄHREND des Fahrens verhindern.

Ein gutes Taschenmesser ist hilfreich, wenn man sich unterwegs aus Läden verköstigt und picknickt.

Elektronik:
Auch das kennt wohl jede/r: Das passende Kabel fürs Handy, die Uhr, den Fahrradnavi habe ich vergessen!
Auch an die Ladegeräte muss man denken und ich benötige natürlich auch noch mein Laptop, damit ich unterwegs diesen Blog schreiben kann, während meine beiden Partner meist schon vom nächsten Tag träumen?

Und wenn man dann noch seinen Geldbeutel mit dazugehöriger EC-Karte und die Ausweisdokumente dabei hat, sollte eigentlich nichts mehr fehlen? Oder habe ich etwas vergessen?

Und was sagt meine Waage beim Gepäckwiegen? Das verrate ich hier im Blog kurz vor dem Start, der ja nun schon recht nah ist:
Am 8. September starten wir!

Każdy, kto kiedykolwiek odbył długą wycieczkę rowerową z bagażem, wie o tym: zaczynasz trasę zrelaksowany i cieszący się na podróż, pedałując z łatwością i relaksem. Jednak na pierwszym lekkim wzniesieniu odwracasz się z zaskoczenia do tyłu, aby odepchnąć bezczelną osobę, która tak nagle i niespodziewanie przyczepiła się do tyłu roweru, aby poważnie utrudnić Ci postępy.

Ale wtedy zdajesz sobie sprawę, że nie ma tam nikogo - nikogo poza zbyt mocno zapakowanymi sakwami, do których w ostatniej sekundzie przed startem w pośpiechu schowałeś wiele ważnych, ale być może niepotrzebnych rzeczy.

Nawet jeśli jesteś wytrenowany i masz dobrą kondycję, to pochopnie i nie przemyślana sakwa może znacznie zmniejszyć przyjemność z wycieczki rowerowej, zwłaszcza na podjazdach i nawet przewaga wagowa na zjeździe tego nie rekompensuje...

Jednym z awaryjnych rozwiązań, które wprawdzie zastosowałem w takiej sytuacji, było posortowanie wszystkiego, co niepotrzebne podczas postoju, pójście na pocztę, złożenie paczki i wysłanie bezużytecznych rzeczy do siebie.

Nauczyłem się wtedy, że istnieje ścisła zależność między przyjemnością z jazdy a dodatkową wagą.

Przedstawię tu pokrótce wynikające z nich wnioski:

Ubrania:
Mam dwa zestawy ubrań do jazdy na rowerze. Jeden jest w moim bagażu, drugi na moim ciele. Ten ostatni wchodzi ze mną wieczorem pod prysznic i jest myty ręcznie. Zazwyczaj już następnego dnia jest znowu sucho i zapasowy komplet może zostać w bagażu.
Ponieważ czas, w którym nie nosi się odzieży rowerowej, ogranicza się zwykle do wieczornej wizyty w restauracji i trochę zwiedzania, zwykle wystarczają spodnie z odpinanymi nogawkami. Na dłuższe wycieczki jest dodatkowa para. Również w przypadku koszul i bielizny wielokrotne użycie jest na porządku dziennym (wyjątkowo) z tych samych powodów.

Oczywiście zawsze należy mieć ze sobą odpowiednią odzież przeciwdeszczową. W przeciwnym razie obowiązuje zasada: co zmoknie, to znów wyschnie - zwłaszcza latem.

Rękawiczki kolarskie są również ważne, aby utrzymać całodzienne obciążenie dłoni i nadgarstków w granicach.

A dla stóp, oprócz butów, które się nosi, są jakieś lekkie sandały na wieczory.

Czasami pomocne jest zważenie rzeczy do prania. W ten sposób przekonasz się, że różnica w wadze między parą dżinsów a parą lekkich spodni turystycznych może być znaczna....

Higiena osobista:
Szczoteczka do zębów, maszynka do golenia (nieelektryczna), mydło awaryjne (jeśli w hotelu nie ma), grzebień, zatyczki do uszu (w zależności od położenia hotelu, lub sąsiada łóżka...), plaster, mała buteleczka kremu z wysokim współczynnikiem ochrony przeciwsłonecznej, ewentualnie krem do ulubionej części ciała rowerzysty, czyli pupy, o którą pewien znany zawodowy kolarz podobno dba lepiej niż o twarz.

Na rower:

Oprócz zestawu naprawczego i podstawowych narzędzi, zawsze należy mieć przy sobie odpowiednią dętkę. Szczególnie jeśli w pobliżu nie ma wiadra z wodą, łatwiej i szybciej można wymienić dętkę zamiast szukać perforowanego miejsca.

Dla ciała:
Wystarczająca ilość wody, ewentualnie w pęcherzu do picia. Coś słodkiego i/lub tłustego przeciwko ewentualnej pandze głodu (tak nazywamy bezsilny i pozbawiony soków stan hipoglikemii spowodowany nadmiernym obciążeniem organizmu) oraz - jeśli w to wierzysz - tabletki magnezu przeciwko skurczom.
Nigdy nie noszę ze sobą żadnych, bo naukowo ich działanie jest dość kontrowersyjne i podejrzewam, że to głównie zawarty w nich cukier robi swoje. Moim zdaniem najlepszym sposobem na zapobieganie skurczom jest regularne picie podczas jazdy.

Dobry scyzoryk przyda się podczas jedzenia ze sklepów i piknikowania na trasie.

Elektronika:
To coś, co zna każdy: zapomniałem właściwego kabla do telefonu komórkowego, zegarka lub rowerowej nawigacji satelitarnej!
Trzeba też pamiętać o ładowarkach, no i oczywiście o laptopie, żebym mogła pisać tego bloga w drodze, podczas gdy moi dwaj partnerzy zwykle już marzą o kolejnym dniu...

A jeśli masz przy sobie portfel z kartą EC i dokumentami tożsamości, to nie powinno niczego zabraknąć? A może o czymś zapomniałem?

A co mówi moja waga, gdy ważę swój bagaż? Zdradzę Wam to tutaj na blogu na krótko przed startem, który jest już całkiem blisko:
Zaczynamy już 8 września!
Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Sonntag, 4. September 2022

Mit 8 Kilo nach Polen

wolfgang volk, 18:04h

Ausnahmsweise packe ich mein Gepäck heute am Sonntag, schon vier Tage vor dem Beginn unsrer Tour nach Polen.
Sonst bin ich da meist sehr viel später, um nicht zu sagen, zu spät dran. Aber für diesen Blog will ich einmal eine Ausnahme machen.

Hier sieht man alles (außer meinem Macbook, dem Geldbeutel, den Schuhen, die ich vergessen habe dazuzulegen und den Sachen, die ich am Körper tragen werde), was mich am Donnerstag 9 Tage bis nach Polen begleiten und meinen Gepäckträger sowie meine Kondition belasten wird.

Eingepackt und gewogen sieht es dann so aus und ergibt tatsächlich nur knapp 8 Kilo Gesamtgewicht. Und da ist dann das Macbook mit seinem Akku und dem Gewicht von 1,8 KIlo schon dabei. Wenn man die Tara (die Packtasche) mit 1,2 Kilo noch abzieht und die vergessenen Schuhe addiert(550g) kommt mein Taschenrechner auf ein Gepäck von 5,45 kg.

Dazu kommt aber noch die Bauchtasche mit 1,5 Litern Wasser darin.

Natürlich ist bei einem solchen Arrangement von vorneherein ausgeschlossen, dass man ohne größere Probleme in Kauf zu nehmen, einen Nachtclub mit Schlipszwang aufsuchen kann, unterwegs in einem fünf-Sterne-Restaurant speisen geht oder eine Aufführung von Richard Wagners Ring der Nibelungen oder die Oper Tosca besuchen kann, aber das haben wir ohnehin nicht vor, denn damit wären nicht nur unser finanzielles, sondern vor allem auch das zeitliche Budget völlig überstrapaziert.

Außerdem wird auch ein Edelrestaurant nach den Erfahrungen unserer Tour nach Gemenos vor drei Jahren nicht ausreichen, unseren stark

gesteigerten Kalorienbedarf unterwegs zu decken. Da wird es wohl eher darauf hinauslaufen, gut, deftig und (vor allem abends) reichlich zu speisen, damit am nächsten Tag wieder genügend Power in den Unterschenkeln vorhanden ist.

Was das Wetter betrifft sind die Aussichten für die ersten drei Tage momentan eher feucht, wobei ich mich nach diesem Sommer nicht traue, das Wort ?schlecht? zu benutzen, denn der Regen hat um Heuchelheim in den letzten Monaten immer einen großen Bogen gemacht und das wenige Nass, das während dieser Zeit vom Himmel gefallen ist, hat den Namen. kaum verdient. Der Klimawandel ist wirklich sehr präsent und sehr erschreckend.

Solange es keinen Dauerregen gibt, (den wir eigentlich mal dringend bräuchten), werden wir schon irgendwie vorankommen, auch wenn wir uns mal kurz irgendwo unterstellen müssen. Und sehr positiv sind die augenblicklichen Temperaturen: Wie belastend wäre es gewesen, wenn wir bei mehr als 30 Grad hätten fahren müssen!

Und wie geht es hier im Blog weiter?

Sofern wir über Unterkünfte mit Internet-Anschluss verfügen, werde ich mich bemühen, ab Donnerstag täglich über unsre Reise zu berichten. Das wird dann etwa so aussehen, wie der Bericht über unsre Radtour auf dem Ulmtal- und Kallenbachradweg hier im Blog am 7.8. vor kurzer Zeit.

Ab Freitag lohnt es sich also, täglich mal hier nachzuschauen, was sich so getan hat.

Z 8 kilogramami do Polski

Choć raz pakuję bagaże dziś w niedzielę, cztery dni przed rozpoczęciem naszej wycieczki do Polski.
W innych przypadkach jestem zwykle dużo później, żeby nie powiedzieć za późno. Ale dla tego bloga chcę zrobić wyjątek.

Tutaj możecie zobaczyć wszystko (poza moim Macbookiem, portfelem, butami, które zapomniałam włożyć i ubraniami, które będę nosić na ciele), co w czwartek będzie mi towarzyszyć przez 9 dni w Polsce i co obciąży mój bagażnik i moją kondycję fizyczną.

Spakowany i zważony wygląda tak, a w rzeczywistości waży tylko około 8 kilogramów. Do tego dochodzi Macbook ze swoją baterią i wagą 1,8 kg. Jeśli odjąć tarę (sakwę) 1,2 kg i dodać zapomniane buty (550g), to z mojego kalkulatora wychodzi waga bagażu 5,45 kg.

Ale potem jest fanny pack z 1,5 litra wody w środku.

Oczywiście przy takim układzie nie da się od początku odwiedzić klubu nocnego z obowiązkowymi krawatami, zjeść po drodze w pięciogwiazdkowej restauracji czy pójść na spektakl Pierścienia Nibelungów Richarda Wagnera lub opery Tosca bez konieczności znoszenia większych problemów, ale i tak nie zamierzamy tego robić, bo to nie tylko całkowicie nadwyrężyłoby nasz budżet finansowy, ale przede wszystkim czasowy.

Poza tym, po doświadczeniach z naszej wycieczki na Gemenos sprzed trzech lat, nawet wysokiej klasy restauracja nie wystarczy, by pokryć nasze znacznie zwiększone zapotrzebowanie na kalorie w drodze. Sprowadzi się to zapewne do tego, by dobrze, obficie i (zwłaszcza wieczorem) zdrowo się odżywiać, by następnego dnia znów mieć dość siły w dolnych partiach nóg.

Jeśli chodzi o pogodę, prognoza na pierwsze trzy dni jest w tej chwili raczej wilgotna, choć po tym lecie nie śmiem użyć słowa "zła", bo deszcz w ostatnich miesiącach zawsze omijał Heuchelheim szerokim łukiem, a niewielka ilość mokrego, która spadła z nieba w tym czasie, raczej nie zasługuje na to miano. Zmiany klimatyczne są naprawdę bardzo aktualne i bardzo przerażające.

Dopóki nie będzie ciągłego deszczu (którego bardzo potrzebujemy), jakoś będziemy robić postępy, nawet jeśli będziemy musieli się gdzieś na chwilę schronić. A obecne temperatury są bardzo pozytywne: jakiż byłby to stres, gdybyśmy musieli jeździć w temperaturach przekraczających 30 stopni!

I jak to się ma do kontynuacji tutaj na blogu?

O ile będziemy mieli nocleg z dostępem do internetu, postaram się od czwartku codziennie relacjonować naszą podróż. Będzie to wyglądało coś na wzór relacji z naszej wycieczki rowerowej po ścieżkach rowerowych Ulmtal i Kallenbach tutaj na blogu jakiś czas temu.

Od piątku warto więc zaglądać tu codziennie, by zobaczyć, co się dzieje.

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Mittwoch, 7. September 2022

Die Startwetterprognose

wolfgang volk, 08:11h

Monatelang hat jetzt die Sonne unbarmherzig vom Himmel heruntergebrannt. Jede Regenwolke, auf welche die ausgedörrte Natur sehnsüchtig wartete, löste sich kurz vor Heuchelheim ins Nichts auf, als hätten wir irgendetwas Böses angestellt, für das wir jetzt durch unbarmherziges Ausdörren bestraft werden sollten.

Und jetzt, ausgerechnet für den Tag unsrer Abfahrt nach Polen sind erstmalig ausgiebige Regenfälle angekündigt. Und es steht zu befürchten, dass es nicht so ausgeht wie bisher, wenn meine Wetterapp Niederschläge angekündigt hat. Diesmal scheinen sie dann wirklich niedergehen zu wollen...

Das wird wohl ein ziemlich nasser Start morgen um 8:00 Uhr am Alten Rathaus in Heuchelheim.

Aber genug gejammert: Regenjacke bereitlegen, Gamaschen über die Schuhe und los gehts. Denn was nass wird, wird auch wieder trocken - irgendwann....

Und spätestens wenn wir gegen Mittag Alsfeld erreicht haben werden, scheint sich die Wetterlage ja wieder beruhigen zu wollen. Mithilfe des Fahrtwindes haben wir dann hoffentlich recht gute Chancen, getrocknet in Bad Hersfeld anzukommen.

Prognoza pogody na początek

Od miesięcy słońce niemiłosiernie prażyło z nieba. Każda chmura deszczowa, na którą z utęsknieniem czekała spieczona natura, rozpłynęła się w nicości tuż przed Heuchelheim, jakbyśmy zrobili coś złego, za co teraz mamy zostać ukarani bezlitosnym parchem.

A teraz, na dzień naszego wyjazdu do Polski ze wszystkich miejsc, po raz pierwszy zapowiedziano rozległe opady deszczu. I należy się obawiać, że nie okaże się tak jak do tej pory, gdy moja aplikacja pogodowa zapowiadała opady. Tym razem wydaje się, że naprawdę chcą zejść...

Prawdopodobnie jutro o godzinie 8:00 w Starym Ratuszu w Heuchelheim rozpocznie się dość mokry początek.

Ale dość marudzenia: przygotuj kurtkę przeciwdeszczową, załóż getry na buty i ruszaj w drogę. Bo to, co zmoknie, w pewnym momencie znów wyschnie....

A najpóźniej w południe, gdy docieramy do Alsfeld, pogoda jakby znów chciała się uspokoić. Miejmy nadzieję, że z pomocą wiatru będziemy mieli duże szanse na dotarcie do Bad Hersfeld na sucho.

Donnerstag, 8. September 2022

Tag 1, von Heuchelheim nach Bad Hersfeld

wolfgang volk, 22:35h

Die Menschen, die sich entschieden hatten, uns zu verabschieden waren bei der Witterung nicht gerade in Massen erschienen. Lediglich die Frau Georgs und Sabine Müller-Kübler vom Verein für Internationale Beziehungen war mit ihrem Mann erschienen - aber immerhin!

Denn es regnete in Strömen und ich schlug vor, eine Stunde mit dem Start zu warten. Denn der Wolkenfilm verhieß dann, dass das Regenfeld vorbei sein würde.

Unser Jüngster, Stephan, war aber so hochmotiviert, dass er mit der klaren Mehrheit von 1/3 der Stimmen entschied, sofort loszufahren. Dem fügten wir uns und pedalierten auf dem uns allseits gut bekannten R7 Richtung Grünberg los.

Dabei bemühten wir uns, ein Tempo anzuschlagen, bei dem sich der Eintrag von Feuchtigkeit und die Verdunstung durch massiven Fahrtwindeintrag ungefähr die Waage hielten.

Mittagspause am historischen Rathaus in Alsfeld

Allmählich stießen wir in den tieferen Vogelsberg vor. Asfaltierte Wege wurden Mangelware und die Steigungsprozente näherten sich 10%. Ich spürte immer deutlicher meine massiven Trainingsrückstand gegenüber meinen beiden Mitfahrern, die netterweise immer wieder am Ende der Anstiege auf mich warteten.

Schloss Romrod

Das ist eine Erfahrung, die ich lange nicht gemacht habe und jeder, der das selbst schon erlebt hat, weiß, dass das ganz schön am Ego kratzen kann. Aber aufgrund meiner Knieverletzung zu Beginn des Jahres und einem privaten Bauprojekt ab April, das fast meine ganze Zeit verschlingt, bin ich leider so schlecht trainiert, wie seit vielen Jahren nicht.
Zum Glück ist meine Grundausdauer noch ausreichend vorhanden, nur die "Berghärte" ist stark geschwunden.

Schließlich war aber der Gipfelpunkt erreicht und von dort aus ging es ziemlich zügig immer leicht abwärts in Richtung Bad Hersfeld.

In Niederjossa suchten und fanden wir ein Cafe und waren entsetzt über die Schwerlast-LKWs, die sich dort durch die engen Straßen quetschten und den eigentlich ganz schönen Ort fast unbewohnbar machten.
Die Bedienung klärte uns auf, dass Schuld eine einspurige Autobahnführung sei, wegen der alle LKW von dort ab und durch den armen Ort durchgeleitet würden. Und das solle noch zwei Jahre dauern...

Schließlich verließen wir die Jossa an ihrer Mündung in die Fulda und fuhren entspannt durch die schönen Fuldaauen parallel zur nicht ganz so schönen Autobahn bis nach Bad Hersfeld.

Dort gab es am Lullusplatz ein Belohnungsbier.

Beim Sichten der Fahrtaufzeichnungen auf den Fahrradnavis stellten wir fest, dass es anstatt der versprochenen 700 Höhenmeter über 900 geworden sind.

Hier gibt es ein Video unserer Fahrt mit eingebetteten Fotos und Videos: https://www.relive.cc/view/vE6J9QxdJgO

Dzień 1, z Heuchelheim do Bad Hersfeld

rzy ludzie, którzy postanowili nas odprowadzić, nie do końca masowo stawili się przy tej pogodzie. Zjawiła się tylko żona Georga i Sabine Müller-Kübler z Towarzystwa Stosunków Międzynarodowych wraz z mężem - ale jednak!

Ponieważ padało jak z cebra, zaproponowałem, żebyśmy poczekali godzinę przed startem. Bo film z chmur wtedy zapowiadał, że pole deszczowe się skończy.

Nasz najmłodszy, Stephan, był tak mocno zmotywowany, że zdecydował się na natychmiastowy start z wyraźną większością 1/3 głosów.

Posłuchaliśmy i ruszyliśmy znaną nam już drogą R7 w kierunku Grünberg.

Staraliśmy się nadać tempo, w którym wilgoć i parowanie spowodowane potężnym strumieniem wiatru były mniej więcej zrównoważone.

Stopniowo wchodziliśmy w głębszy Vogelsberg. Asfaltierte Wege stały się rzadkie, a procenty nachylenia zbliżały się do 10%. Coraz wyraźniej odczuwałem swoją ogromną lukę treningową w stosunku do moich dwóch kolegów, którzy uprzejmie czekali na mnie na końcu podjazdów.

Jest to doświadczenie, którego nie miałem od dawna i każdy, kto sam go doświadczył, wie, że może to być dość mocno podrasowane ego. Ale ze względu na kontuzję kolana na początku roku i rozpoczynający się w kwietniu prywatny projekt budowlany, który pochłania prawie cały mój czas, jestem niestety mniej wytrenowany niż przez wiele lat.
Na szczęście moja podstawowa wytrzymałość jest nadal wystarczająca, jedynie moja "górska twardość" znacznie zmalała.

W końcu jednak udało się dotrzeć na szczyt i stamtąd nastąpił dość szybki, w miarę lekki zjazd w kierunku Bad Hersfeld.

W Niederjossie szukaliśmy i znaleźliśmy kawiarnię, a przeraziły nas samochody ciężarowe, które przeciskały się tam wąskimi uliczkami, czyniąc to w gruncie rzeczy dość piękne miejsce niemal niezamieszkałym.
Kelnerka wyjaśniła nam, że to wina jednopasmowej autostrady, z powodu której wszystkie ciężarówki zostaną przekierowane stamtąd i przez biedną wioskę. A to zajęłoby kolejne dwa lata....

W końcu opuściliśmy Jossę u jej ujścia do Fuldy i pojechaliśmy relaksacyjnie przez piękne łąki Fuldy równolegle do nie tak pięknej autostrady do Bad Hersfeld.

Tam wypiliśmy piwo nagrodowe na Lullusplatz.

Kiedy spojrzeliśmy na zapisy jazdy w nawigacjach rowerowych, zorientowaliśmy się, że zamiast obiecanych 700 metrów przewyższenia, pokonaliśmy ponad 900 metrów.

Oto film z naszej jazdy z osadzonymi zdjęciami i filmami:
https://www.relive.cc/view/vE6J9QxdJgO

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Der Start

wolfgang volk, 06:43h

In aller Frühe sind wir heute morgen in Heuchelheim am alten Rathaus gestartet.
Müsste ich heute nicht radeln, würde ich sagen: Was für ein schöner Landregen!

So sage ich: es regnet in Strömen, aber die Stimmung ist gut. Wenn es irgendwie geht, wollen wir heute durch Alsfeld vorbei am Schloss Herzberg, das durch sein Hippie-Festival bekannt ist, bis Bad Hersfeld kommen.
Dabei streifen wir den Rand des Vogelsbergs. Das ist ein ehemaliger mächtiger Schichtvulkan, weswegen die Strecke uns auch einige Höhenmeter sammeln lassen wird.

Początek

Zaczęliśmy wcześnie rano w Heuchelheim przy starym ratuszu.

Gdybym nie musiał dziś jechać rowerem, powiedziałbym: jaki piękny wiejski deszcz!
Więc mówię: pada deszcz z kotami i psami, ale nastrój jest dobry. Jeśli jakoś damy radę, chcemy dziś przedostać się przez Alsfeld, obok zamku Herzberg, słynącego z festiwalu hipisów, do Bad Hersfeld.
Przy okazji dotkniemy krawędzi Vogelsbergu. Jest to dawny potężny wulkan warstwowy, dlatego trasa pozwoli nam również zdobyć kilka metrów wysokości.

Freitag, 9. September 2022

Tag 2, Bad Hersfeld-Gotha

wolfgang volk, 21:58h

Da wir gestern ganz ordentlich was zurückgelegt hatten, gönnten wir uns eine Stunde längeren Schlaf und starteten erst gegen 9:00.
Im Vergleich zur geplanten Strecke machten wir einen kleinen Umweg durch ein schönes Tal bei Meckbach, der uns aber etwa 3 Kilometer mehr Strecke kostete. Trotz der nahen Autobahn landschaftlich wirklich ganz schön gings weiter entlang der Fulda.

Die verließen wir kurz vor Bebra und fädelten auf einen Radweg entlang der Bahnstrecke entlang des Flüsschens Ulfe ein.
Der verlief ziemlich wellig, oder wie der Bike-Fachmann sagt: leicht profiliert. Diese Wellen waren größtenteils ziemlich steil, was ziemlich Spaß macht, wenn man nicht gerade eine Strecke von 100 Kilometern mit Gepäck fährt. Man rast mit ziemlichem Karacho steil bergab, wobei man noch einiges an Gas gibt, damit man dann die Gegensteigung fast mühelos mit dem erhaltenen Schwung wieder bis nach oben kommt. Trotz aller Bemühungen klappt das in der Regel aber nicht bis zur Vollendung, so dass man dann immer noch ordentlich in die Pedale treten muss, bis man den Gipfel der Welle wieder erklommen hat...

Bei Hönebach ließen wir die Ulfe dann links liegen und passierten mehrfach die ehemalige Grenze zwischen Ost- und Westdeutschland - zum Glück, fast, ohne es zu bemerken. Nur die anderen Ampelmännchen und die im Osten viel größeren ungeteilten landwirtschaftlichen Flächen ließen uns erkennen, in welchem Teil wir uns bewegten. Und natürlich die Ortsnamen, die ich vor allem aus Stau- und Verkehrsmeldungen kenne: (Wildeck)-Obersuhl, Gerstungen, Herleshausen...

Dort erblickten wir auch den gigantischen Salzberg und ab Sallmanshausen fädelten wir auf den Werraradweg ein. Der verläuft recht idyllisch durch die schöne Auenlandschaft und ich hielt vergeblich Ausschau nach Heringen oder Salzablagerungen am Werrarand. Trotz der immer noch sehr hohen Salzeinleitungen sieht die Werra inzwischen doch fast wie ein normaler Fluss aus. Da konnte ich mich an Schlimmeres erinnern, als ich vor mehr als zehn Jahren schon einmal an ihr vorbeipedaliert war, um über den Rennsteig zu fahren...

Wir passierten Hörschel, das als Einstieg zum Bewandern oder Befahren des Rennsteigs gilt und kamen schließlich zur späten Mittagspause gerade noch rechtzeitig vor Küchenschluss nach Eisenach, wo ich in der Ratsschänke am Marktplatz einen sehr guten Spanferkelbraten mit Thüringer Klößen und Sauerkraut zu mir nahm und zum Erstaunen der Bedienung gleich zwei Apfelschorlen auf einmal bestellte.

Danach fädelten wir auf den wirklich landschaftlich sehr schönen, aber auch leicht profilierten Hörselradweg ein, bis wir irgendwann ab dem Ort Mechterstädt auf der vielbefahrenen und engen Landstraße hätten weiterfahren müssen.

An dieser Stelle entschied Georg aufgrund einer sehr ausgeprägten Straßenallergie kombiniert mit einem extremen Mountainbikefahrdefizit mit seiner Eindrittelmehrheit, dass wir links bergan auf den Höhenzug fahren sollten. Wir gehorchten und wurden mit mehreren grandiosen Ausblicken auf den Thüringer Wald und den Inselberg belohnt. Auf der Höhe fanden wir eine merkwürdige Straße vor, die fast schnurgerade auf dem Kamm verlief und immer in Abschnitten mit Dehnungsfugen betoniert war. Dort fuhr es sich relativ zügig - bis auf die Dehungsfugen...

Schließlich hörte der Beton auf und der Weg wurde etwas unwegsamer, aber immer noch auf in etwa auf der gleichen Höhe. Die Landschaft war karg, aber sehr beeindruckend und am Ende der Strecke erhielten wir durch ein Schild die Information, dass wir uns die ganze Zeit über auf dem Kriegberg bewegt hatten, der jetzt ein Landschaftsschutzgebiet ist. Den Namen hat der Höhenzug von der jahrhundertelangen militärischen Nutzung. Das erkärte uns auch die merkwürdige betonierte Fahrstraße...

Von dieser Infotafel mussten wir dann doch noch kurz bergab auf die Bundesstraße, auf der es nicht mehr weit nach Gotha war. Aber auf diesem kleinen Stück fühlen wir uns alles andere als sicher und wurden trotz Überholverboten oft von PKWs ziemlich riskant überholt.

In Gotha fuhren wir Richtung Altstadt und warn sehr beeindruckt von den wunderschönen Gebäudeensembles dort.

Nach dem Belohnungsbier radelten/schoben wir noch am Schloss mit seinen schönen Wasserspielen vorbei zu unserem Hotel.

Am Ende haben wir natürlich wieder mehr Kilometer und Höhenmeter als angekündigt auf der Rechnung: 100 Kilometer und über 800 Höhenmeter.

Und hier ist wieder wie immer die animierte heutige Tour:
https://www.relive.cc/view/v36APEkzzGO

Dzień 2, Bad Hersfeld-Gotha

Ponieważ wczoraj pokonaliśmy sporo terenu, pozwoliliśmy sobie na dodatkową godzinę snu i ruszyliśmy dopiero około 9:00.
W porównaniu z zaplanowaną trasą, zrobiliśmy mały objazd przez piękną dolinę w okolicach Meckbach, co kosztowało nas około 3 kilometrów więcej dystansu. Pomimo pobliskiej autostrady, sceneria była naprawdę ładna i kontynuowaliśmy jazdę wzdłuż Fuldy.

Opuściliśmy rzekę krótko przed Bebrą i dołączyliśmy do ścieżki rowerowej wzdłuż linii kolejowej wzdłuż rzeki Ulfe.
Ścieżka była dość pofałdowana, lub jak mówią rowerowi eksperci: lekko wyprofilowana. Te pofałdowania były w większości dość strome, co jest całkiem przyjemne, gdy nie jedzie się na rowerze dystansu 100 kilometrów z bagażem. Ścigasz się stromo w dół z dość dużą ilością caracho, wciąż dodając sporo gazu, tak abyś mógł potem niemal bez wysiłku pokonać całą drogę z powrotem w górę na przeciwległym wzniesieniu z impetem, który uzyskałeś. Jednak mimo wszelkich wysiłków, zwykle nie udaje się tego dokończyć, tak że nadal trzeba mocno pedałować, aż znów wejdzie się na szczyt fali...

W Hönebach zjechaliśmy z Ulfe w lewo i kilkakrotnie mijaliśmy dawną granicę między wschodnimi i zachodnimi Niemcami - na szczęście prawie jej nie zauważając. Tylko inne światła drogowe i znacznie większe niepodzielone obszary rolne na wschodzie dawały znać, w której części się znajdujemy. I oczywiście nazwy miejscowości, które znam głównie z korków i raportów drogowych: (Wildeck)-Obersuhl, Gerstungen, Herleshausen...

Tam też zobaczyliśmy gigantyczny Salzberg, a z Sallmanshausen dołączyliśmy do ścieżki rowerowej Werra. Biegnie dość sielankowo przez piękny krajobraz zalewowy i na próżno szukałem śledzi czy złóż soli na skraju Werry. Mimo wciąż bardzo dużych zrzutów soli, Werra wygląda teraz prawie jak normalna rzeka. Gorzej pamiętałem, gdy ponad dziesięć lat temu pedałowałem obok niej, by przekroczyć Rennsteig...

Minęliśmy Hörschel, który jest uważany za punkt wyjścia do wędrówki lub jazdy na rowerze Rennsteig, i w końcu dotarliśmy do Eisenach na późną przerwę obiadową w samą porę przed zamknięciem kuchni, gdzie w Ratsschänke na rynku zjadłem bardzo dobrą pieczoną świnię z knedlikami turyńskimi i kapustą kiszoną i, ku zdumieniu kelnerki, zamówiłem dwa spritzery jabłkowe na raz.

Następnie dołączyliśmy do ścieżki rowerowej Hörsel, która jest naprawdę malownicza, ale też lekko wyprofilowana, aż w pewnym momencie musielibyśmy kontynuować jazdę ruchliwą i wąską drogą krajową z miejscowości Mechterstädt.

W tym momencie, ze względu na bardzo wyraźne uczulenie na drogę połączone ze skrajnym niedosytem jazdy na rowerze górskim, Georg zdecydował swoją jedną trzecią większości, że powinniśmy jechać w lewo pod górę na pasmo górskie. Posłuchaliśmy i zostaliśmy nagrodzeni kilkoma wspaniałymi widokami na Las Turyński i Inselberg. Na szczycie znaleźliśmy dziwną drogę, która biegła prawie martwa prosto wzdłuż

grzbietu i była zawsze zabetonowana na odcinkach z dylatacjami. Stosunkowo łatwo się tam jeździło - poza dylatacjami...

W końcu beton się skończył i droga stała się nieco bardziej szorstka, ale wciąż na mniej więcej tej samej wysokości. Krajobraz był jałowy, ale bardzo efektowny, a na końcu trasy poinformowała nas tablica, że szliśmy przez cały czas wzdłuż góry Kriegsberg, która jest obecnie obszarem ochrony krajobrazu. Grzbiet otrzymał swoją nazwę od wieków użytkowania przez wojsko. To też tłumaczyło dziwną betonową drogę...

Od tej tablicy informacyjnej musieliśmy zejść w dół do głównej drogi, skąd już niedaleko do Gothy. Ale na tym małym odcinku nie czuliśmy się bezpiecznie i często byliśmy dość ryzykownie wyprzedzani przez samochody mimo zakazu wyprzedzania.

W Gocie pojechaliśmy rowerami w kierunku starego miasta i byliśmy pod wielkim wrażeniem pięknych zespołów budynków tam się znajdujących.

Po piwie nagrodowym przejechaliśmy/przepchnęliśmy się obok zamku z pięknymi fontannami do naszego hotelu.

Ostatecznie oczywiście pokonaliśmy więcej kilometrów i metrów przewyższenia niż zapowiadano: 100 kilometrów i ponad 800 metrów przewyższenia.

A tu znowu, jak zawsze, dzisiejsza animowana wycieczka: https://www.relive.cc/view/v36APEkzzGO

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Sonntag, 11. September 2022

Tag 3, Gotha-Naumburg

wolfgang volk, 08:01h

Vor dem eigentlichen Start machten wir eine kleine Sightseeing-Runde um das beeindruckende Schloss Friedenstein in Gotha, das dominant über dem gesamten Ort trohnt.

Dann starteten wir auf eine zwar lange, aber doch recht entspannte Etappe, die zu sehr großen Teilen ziemlich flach verlief. Wir fuhren durch eine Agrarlandschaft mit größtenteils abgeernteten Feldern und passierten bald die Burgen, die als die Drei Gleichen bekannt sind. Auf den Fotos sieht man allerdings die dritte Burg überhaupt nicht, weil sie im Wald versteckt ist.

Drei Ungleiche passieren die Drei Gleichen

Nach etwas mehr als 20 Kilometern erreichten wir Erfurt mit seinem bekannten Dom und machen eine kurze Rast in einer bayrischen Gaststätte, wo ich gerade noch vor zwölf Uhr zwei Weißwürste verzehrte.

Weiter ging es teils auf Radwegen, teils auf wenig befahrenen Landstraßen vorbei am ehemaligen Konzentrationslager Buchenwald, dessen Glockenturm als Mahnmal weithin sichtbar ist.

Zügig erreichten wir Weimar, wo wir wiederum, diesmal italienisch, einkehrten. Wie auch in Erfurt ging während unserer Pause rein zufällig ein ordentlicher Regenguss nieder. So verlief es übrigens den gesamten restlichen Tag: nie wurden wir nass, weil wir immer wieder - ohne dies deswegen geplant zu haben - rein zufällig zu den reichlichen, aber kurzen Regenschauern irgendwo Pause machten.

Weimar verließen wir und fuhren entlang der Ilm. DIe bietet einen wirklich sehr schönen, idyllischen Radweg, der sich abwärts des Flüsschens mit wenigen Steigungen durch ein liebliche Park- und Auenlandschaft schlängelt. Bald erreicht man dabei das Weinbaugebiet Saale-Unstruth und sieht die ersten Hänge mit Reben.

In Bad Sulza, einem auch sehr idyllischen Örtchen mit einem großen Gradierwerk, gab es dann Kaffee und Kuchen in einem netten Cafe.

Bei Großheringen konnten wir dann die Ilm in die Saale fließen sehen. Letztere zeigte zwar keinen hellen Strand, aber sehr beeindruckende Felsklippen mit atemberaubenden Burgen auf ihren Anhöhen.

Schließlich erreichten wir das staatliche Weingut Kloster Pforta. Dort probierten wir natürlich den Wein und pünktlich ging ein längerer und sehr kräftiger Regenguss nieder, so dass wir doch etwas länger bei unseren leeren Gläsern sitzen bleiben mussten, bevor wir dann die wenigen letzten Kilometer bis zu unsrem Ziel Grimma zurücklegten.

Am Ende hatten wir wie geplant 106 Kilometer zurückgelegt, aber 568 Höhenmeter, also etwa 150 mehr als angekündigt.

Trotz der Höhenmeter war die Etappe so entspannt, dass ich manchmal fast den Eindruck hatte, im Urlaub zu sein. ;.)

Da ich versehentlich zweimal meinen Fahrradnavi gestoppt habe, gibt es heute anstatt einem drei Animationsfilme.

https://www.relive.cc/view/vMv8JWdQjP6

https://www.relive.cc/view/vdORMYA32Kv

https://www.relive.cc/view/vMv8JWdQmP6

Dzień 3, Gotha-Naumburg

Przed właściwym startem zrobiliśmy sobie małe zwiedzanie imponującego zamku Friedenstein w Gotha, który góruje nad całym miastem.

Następnie ruszyliśmy na długi, ale dość relaksujący etap, który przez większą część był dość płaski. Jechaliśmy przez rolniczy krajobraz z przeważnie zbieranymi polami i wkrótce minęliśmy zamki znane jako Drei Gleichen. Na zdjęciach jednak w ogóle nie widać trzeciego zamku, bo jest ukryty w lesie.

Po nieco ponad 20 kilometrach dotarliśmy do Erfurtu ze słynną katedrą i zatrzymaliśmy się na krótką przerwę w bawarskiej restauracji, gdzie tuż przed południem zjadłem dwie białe kiełbaski.

Dalej jechaliśmy częściowo po ścieżkach rowerowych, częściowo po mniej uczęszczanych drogach wiejskich obok byłego obozu koncentracyjnego Buchenwald, którego dzwonnica jest widoczna z daleka jako pomnik.

Szybko dotarliśmy do Weimaru, gdzie zatrzymaliśmy się ponownie, tym razem na włoskie jedzenie. Podobnie jak w Erfurcie, w czasie naszej przerwy spadł porządny deszcz. Tak było przez resztę dnia: nigdy nie zmokliśmy, bo zawsze gdzieś robiliśmy przerwę - nie mając tego w planie - czysto przypadkowo na obfite, ale krótkie ulewy.

Wyjechaliśmy z Weimaru i pojechaliśmy wzdłuż Ilm. Ilm oferuje naprawdę piękną, idylliczną ścieżkę rowerową, która wije się w dół rzeki z niewielkimi podjazdami przez uroczy krajobraz parkowo-łąkowy. Wkrótce dociera się do obszaru uprawy winorośli Saale-Unstruth i widzi się pierwsze zbocza z winoroślą.

W Bad Sulza, bardzo sielskiej wiosce z dużą tężnią, wypiliśmy kawę i ciasto w miłej kawiarence.

W pobliżu Großheringen mogliśmy zobaczyć Ilm wpadający do Saale. Ten ostatni nie pokazywał jasnej plaży, ale bardzo efektowne skalne klify z zapierającymi dech w piersiach zamkami na ich wzgórzach.

W końcu dotarliśmy do państwowej winnicy Kloster Pforta. Tam oczywiście degustowaliśmy wino i w samą porę spadła długa i bardzo silna ulewa, tak że musieliśmy posiedzieć trochę dłużej z pustymi kieliszkami, zanim pokonaliśmy kilka ostatnich kilometrów do naszej docelowej Grimmy.

W końcu pokonaliśmy 106 kilometrów zgodnie z planem, ale 568 metrów przewyższenia, czyli około 150 więcej niż zapowiadano.

Mimo metrów wysokości, na scenie panował taki luz, że momentami prawie miałam wrażenie, że jestem na wakacjach ;)

Ponieważ dwa razy przypadkowo zatrzymałem nawigację rowerową, dziś są trzy filmy animowane zamiast jednego. Przetłumaczono za pomocą

https://www.relive.cc/view/vMv8JWdQjP6

https://www.relive.cc/view/vdORMYA32Kv

https://www.relive.cc/view/vMv8JWdQmP6

www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Sonntag, 11. September 2022

Tag 4, von Naumburg nach Grimma

wolfgang volk, 22:20h

Wir orientierten uns an der Saale, nachdem wir Naumburg verlassen hatten, nicht, ohne uns noch einmal den Dom und die Altstadt anzuschauen.

Angekommen beim Schloss Goseck schoben wir ein kurzes Stück steil bergauf, um oben weiter zu einem prähistorischen Monument weiterzurollen, das schon sehr beeindruckend ist: die 7000 Jahre alte Kreisgrabenanlage von Goseck ist das älteste bekannte Monument jungsteinzeitlicher Bauern zur Himmelsbeobachtung und zur Bestimmung der Termine für Aussaat und Ernte.

Festgehalten sind dort die Termine der Sonnenwenden und des Frühlingsbeginns lange vor der Erbauung von Stonehenge. Die Anlage wurde rekonstruiert und kann jederzeit besichtigt werden.

In Weißenfels trafen wir nach einem späten Frühstück wieder auf die Saale, die wir aber bald verließen, denn wir radelten jetzt auf einer ehemaligen Bahnstrecke Richtung Leipzig.

Auf dem gut ausgebauten Radweg machten wir mächtig Kilometer, was aber auch daran liegt, dass die Landschaft flach ist wie ein Brett. Irgendwann muss einmal jemand mit einem mächtigen Hobel darübergefahren sein, so flach ist alles. Die Landschaft hat auch aufgrund der großen landwirtschaftlichen Flächen ihren eigenen, sehr beruhigenden Zauber.

Bald erreichten wir den Speckgürtel Leipzigs: Alles war sehr ordentlich, gut ausgebaut. Schöne Einfamilienhaussiedlungen säumten unsren Weg und schließlich erreichten wir einige ehemalige Braunkohletagebaue, die inzwischen zu attraktiven Seen mit hohem Freizeitwert geworden waren

und auch dem entsprechend von Paddlern, Seglern, Joggern, Radfahreren und anderem mehr fleißig genutzt wurden.

Am Cospudener See folgten wir dem Hinweisschild "Zum flotten Radler" und erreichten ein sehr einfaches, aber uriges Gartenlokal mit eigenem Charme. Dort warteten wir bei grüner und roter Fassbrause, Matjesbrötchen und heißer Knackwurst mit Senf das Ende des leichten Nieselregens ab.

Weiter radelten wir flach auf sehr gut ausgebauten Radwegen weiter und leisteten uns kurz vor dem Ziel in Erdmannshain eine Pause im Sonnenschein mit Kuchen und Schwarzbier.

Erst kurz vor unserem Ziel Grimma hatten wir den Eindruck, dass wir jetzt allmählich die Metropolregion Leipzig und deren Speckgürtel verließen.

In Grimma selbst begaben wir uns nach dem Bezug unsrer Hotelzimmer an die Mulde und staunten über die gewaltigen Fluttore, die nach den katastrophalen Überschwemmungen 2013 und 2002 errichtet wurden. Am Ufer war zum zwanzigjährigen Ereignis eine Fotoausstellung mit sehr beeindruckenden Bildern der Jahrhundertflut 2002 zu sehen, die den Eindrücken aus der Eifel sehr ähnlich war. Der Klimawandel kann kaum nachdrücklicher verdeutlicht werden.

Und hier ist wieder die Animation unsrer Tour:
https://www.relive.cc/view/vNOPoX7wNYv

Dzień 4, z N0saumburga do Grimma

Po opuszczeniu Naumburga ruszyliśmy wzdłuż Saale, nie omieszkując jeszcze raz zajrzeć do katedry i na starówkę.

Dojeżdżając do zamku Goseck, pchaliśmy się krótko pod strome wzgórze, by na szczycie wtoczyć się na prehistoryczny zabytek, który już teraz robi ogromne wrażenie: 7000-letni okrągły rów w Goseck jest najstarszym znanym zabytkiem neolitycznych rolników służącym do obserwacji nieba i określania terminów siewu i zbiorów. Daty przesileń i początku wiosny były tam zapisywane na długo przed zbudowaniem

Stonehenge. Obiekt został zrekonstruowany i można go zwiedzać w każdej chwili.

W Weißenfels, po późnym śniadaniu, znów spotkaliśmy Saale, ale szybko ją opuściliśmy, bo jechaliśmy teraz dawną linią kolejową w kierunku Lipska.

Zrobiliśmy sporo kilometrów na dobrze zbudowanej ścieżce rowerowej, ale wynikało to również z tego, że krajobraz jest płaski jak deska. W pewnym momencie ktoś musiał przejechać po niej potężnym samolotem, wszystko jest takie płaskie. Krajobraz ma też swoją bardzo uspokajającą magię ze względu na duże obszary rolnicze.

Wkrótce dotarliśmy do lipskiego Speckgürtel: wszystko było bardzo uporządkowane, dobrze zagospodarowane. W końcu dotarliśmy do dawnych kopalni odkrywkowych węgla brunatnego, które w międzyczasie stały się atrakcyjnymi jeziorami o dużych walorach rekreacyjnych, wykorzystywanymi odpowiednio przez kajakarzy, żeglarzy, biegaczy, rowerzystów i innych.

Nad jeziorem Cospuden poszliśmy za znakiem "Zum flotten Radler" i dotarliśmy do bardzo prostej, ale urokliwej restauracji ogrodowej. Tam przeczekaliśmy koniec lekkiej mżawki z zielono-czerwonym napojem gazowanym, bułkami matie i gorącą knockwurstą z musztardą.

Dalej jechaliśmy płasko po bardzo dobrze utrzymanych ścieżkach rowerowych i na krótko przed dotarciem do celu w Erdmannshain zrobiliśmy sobie przerwę w słońcu przy ciastku i ciemnym piwie.

Dopiero na krótko przed naszym miejscem docelowym Grimma odnieśliśmy wrażenie, że teraz stopniowo opuszczamy aglomerację lipską i jej okolice.

W samej Grimmie, po wprowadzeniu się do naszych pokoi hotelowych, udaliśmy się nad rzekę Mulde i podziwialiśmy potężne wrota przeciwpowodziowe, które zostały zbudowane po katastrofalnych powodziach w 2013 i 2002 roku. Na brzegach rzeki z okazji dwudziestolecia była wystawa fotograficzna z bardzo efektownymi zdjęciami powodzi stulecia z 2002 roku, która bardzo przypominała wrażenia z Eifel. Trudno o bardziej dobitną ilustrację zmian klimatycznych.

A tu znów animacja naszej wycieczki:
https://www.relive.cc/view/vNOPoX7wNYv

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Montag, 12. September 2022

Tag 5, von Grimma nach Dresden

wolfgang volk, 22:47h

Los gings in Grimma über die lange Hängebrücke über die Mulde. Vom anderen Ufer gibt es beeindruckende Blicke auf den Ort und auch auf die inzwischen gebauten Sicherungsmaßnahmen gegen Überflutungen.

Wir verließen kurz den Mulderadweg, um Kilometer einzusparen. Dabei sammelten wir dann allerdings einige Höhenmeter ein. Denn das Land war inzwischen nicht mehr so flach wie am Tag vorher. Im Gegenteil gab es einige Wellen und manche Landschaften erinnerten sogar ein wenig an die Toscana mit ihren sanften Hügeln. Auf ruhigen Nebenstraßen, auf denen kaum ein Auto fuhr, radelten wir abwechselnd bergauf und bergab. Allmählich kamen wir in die Region, in welcher fast alle Orte den gleichen Nachnamen haben, nämlich ?-itz?: Schkortitz, Leipnitz, Marschwitz, Technitz, Gärtiz und so fort.

Aus der Wikipedia kann man lernen, dass es eine typisch sorbisch/ slawische Ortsnamenendung ist, die wohl irgendetwas mit ?Stein? bedeutet.

Bei Klosterbuch, einem alten Kloster, waren wir schon längst wieder an der Mulde angekommen und feierten dort den Kilometergipfel unsrer Tour. Das Kloster war ziemlich ausgestorben, aber eine nette Dame verkaufte uns trotzdem einige Getränke und wir saßen exklusiv im lauschigen Biergarten.

Schließlich radelten wir weiter am idyllischen Mulde-Elberadweg an der Freiberger Mulde entlang.

Als es auf Mittag zuging, nahm ich allerdings bei meinen beiden Mitradlern eine etwas gesteigerte Nervosität und Gereiztheit wahr, wie auch an einigen Tagen vorher. Die Ursache war, dass trotz der Schönheit der Landschaft die Gaststätten mit Verpflegung ziemlich rar gesät waren. Auch Google-Maps half da nicht wirklich weiter. Wir mussten Einheimische fragen. Die gaben zwar Auskunft, aber wir mussten noch einige Kilometer und auch einen kleinen Umweg zurücklegen. Dem bedrohlichen Sinken des Blutzuckerspiegels konnte gerade noch rechtzeitig in Lommatzsch Einhalt geboten werden und wir setzten unsre Fahrt über Daubnitz, Wachtnitz und Schieritz fort, wo wir erstmalig auf die Elbe trafen.

Das war ziemlich beindruckend, denn der ruhig dahin fließende kleine Fluss ist hier von steilen Felsabbrüchen umgeben, unter, an und auf denen nette kleine Häuser trohnen.

Bald erreichten wir Meißen, wo wir eine Kaffee- und Kuchenpause machten und weiter elbaufwärts pedalierten.

Bald öffnet sich das Elbtal und die Menschen beginnen, sich vor dem Fluss zu fürchten, gegen den sie immer mächtigere Deiche errichten, damit er sich die Auen nicht wieder zurückholen kann. Je näher man Dresden kommt, um so mehr Menschen bewegen sich am Fluss, joggen, fahren Rad, gehen spazieren.

Nach dem Check-in im Hotel fuhren wir ohne Gepäck durch die Altstadt Dresdens. Obwohl Montag war, trafen wir (wie schön!) an der Frauenkirchen keine Montagsdemonstranten, was vielleicht daran lag, dass der komplette Platz mit Buden und Ständen belegt ist.

Unser Hotel lag direkt neben dem Yenidze-Gebäude, das ich zwar wie auch jetzt etwas verwundert bei frühren Dresden-Besuchen wahrgenommen hatte, aber zu dem ich keinerlei Informationen hatte. Dort kann man unter der Kuppel im höchsten Restaurant Dresdens essen, was wir auch taten. Die Aussicht ist gigantisch und das Essen super. Das Gebäude im Stil einer Moschee wurde 1908 als Zigarettenfabrik erbaut und wird heute als Theater, Restaurant u.a.m genutzt.

Während wir dort oben saßen, kamen wir denn doch noch in den zweifelhaften Genuss einer Montagsdemonstration, die als Autocorso auf

das Gebäude zurollte und wilde Parolen zum Energiesparen in die Dresdner Umwelt entließ.

Davon ließen wir uns den tollen Abend aber nicht vermiesen.

https://www.relive.cc/view/vXvL2e8DB76

z Grimma do Drezna

Wystartowaliśmy w Grimmie przez długi most wiszący nad Muldą. Z drugiego brzegu rozciąga się imponujący widok na miasto, a także na wybudowane w międzyczasie zabezpieczenia przeciwpowodziowe.

Na krótko opuściliśmy ścieżkę rowerową Mulde, aby zaoszczędzić kilometry. Przy okazji jednak zyskaliśmy kilka metrów wysokości. Teren nie był już tak płaski jak dzień wcześniej. Wręcz przeciwnie, było trochę

fal, a niektóre krajobrazy przypominały nam nawet trochę Toskanię z jej łagodnymi wzgórzami. Jechaliśmy na przemian pod górę i w dół cichymi bocznymi drogami, po których prawie nie jeździły samochody. Stopniowo doszliśmy do regionu, gdzie prawie wszystkie miejscowości mają to samo nazwisko, czyli "-itz": Schkortitz, Leipnitz, Marschwitz, Technitz, Gärtiz itd.

Z Wikipedii można się dowiedzieć, że jest to typowa serbołużycka/ słowiańska końcówka nazwy miejscowości, która prawdopodobnie oznacza coś z "kamieniem".

W Klosterbuch, starym klasztorze, już dawno dotarliśmy z powrotem na Mulde i tam świętowaliśmy kilometrowy szczyt naszej trasy. Klasztor był dość mocno opustoszały, ale miła pani i tak sprzedała nam kilka napojów i siedzieliśmy wyłącznie w zacisznym ogródku piwnym.

Na koniec kontynuowaliśmy jazdę rowerem po idyllicznej ścieżce rowerowej Mulder wzdłuż rzeki Freiberger Mulde.

W miarę zbliżania się południa zauważyłem jednak u moich dwóch kolegów z roweru nieco zwiększoną nerwowość i rozdrażnienie, podobnie jak kilka dni wcześniej. Powodem było to, że mimo piękna krajobrazu, restauracji z jedzeniem było niewiele. Mapy Google też nie bardzo pomogły. Musieliśmy zapytać miejscowych. Udzielili nam informacji, ale i tak musieliśmy przejść kilka kilometrów i skorzystać z małych objazdów. Groźny spadek poziomu cukru we krwi został w porę zatrzymany w Lommatzsch i kontynuowaliśmy podróż przez Daubnitz, Wachtnitz i Schieritz, gdzie po raz pierwszy spotkaliśmy Łabę.

Robiło to spore wrażenie, bo spokojnie płynącą rzekę otaczają strome klify z ładnymi domkami pod, na i wokół nich.

Wkrótce dotarliśmy do Meißen, gdzie zatrzymaliśmy się na kawę i ciasto i kontynuowaliśmy pedałowanie w górę Łaby.

Wkrótce otwiera się dolina Łaby, a ludzie zaczynają obawiać się rzeki, przeciwko której budują coraz potężniejsze wały, aby nie mogła odebrać terenów zalewowych. Im bliżej Drezna, tym więcej ludzi porusza się wzdłuż rzeki, biegając, jeżdżąc na rowerze, spacerując.

Po zameldowaniu się w hotelu przejechaliśmy bez bagażu po drezdeńskiej starówce. Mimo że był poniedziałek, na Frauenkirchen nie spotkaliśmy żadnych poniedziałkowych demonstrantów (jak miło!), co wynikało być może z faktu, że cały plac zajęty jest przez stragany i stoiska.

Nasz hotel znajdował się tuż obok budynku Yenidze, który zauważyłam przy poprzednich wizytach w Dreźnie, ale nie miałam o nim żadnych informacji. Tam można zjeść pod kopułą w najwyższej restauracji w Dreźnie, co też zrobiliśmy. Widok jest gigantyczny, a jedzenie wspaniałe. Budynek w stylu meczetu został zbudowany w 1908 roku jako fabryka papierosów, a obecnie służy jako teatr, restauracja i inne.

Gdy siedzieliśmy tam na górze, mieliśmy wątpliwą przyjemność obserwować poniedziałkową demonstrację, która podjechała pod budynek motorem i wykrzykiwała dzikie hasła o oszczędzaniu energii w drezdeńskim środowisku.

Nie pozwoliliśmy jednak, aby to zepsuło nam wspaniały wieczór.

A tu znów animacja z wycieczki:

https://www.relive.cc/view/vXvL2e8DB76 Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Dienstag, 13. September 2022

Tag 6, von Dresden nach Görlitz

wolfgang volk, 22:42h

Im Vorfeld des heutigen Tages gab es kleinere Diskussionen über die Route. Die Strecke versprach einige Anstrengung und es standen über 100 Kilometer und eventuell auch mehr als 1000 Höhenmeter in Aussicht.

Stephan wäre gerne über Radeberg gefahren und so verzichteten wir auf die leichtere Route über Landstraße.

Aus Dresden heraus kamen wir schnell in ein Waldgebiet und zum Flüsschen Prießnitz, dem wir ab jetzt lange aufwärts folgten. Zu Beginn schien die Strecke anspruchsvoll: Es gab einige kräftige Wurzelschwellen und andre fahrtechnische Besonderheiten. Aber bald erkannten wir, dass es sich zwar um einen langen Aufstieg handelte, aber die Steigungsprozente hielten sich meist unter 5 Prozent und ließen sich ganz gut bewältigen.

Kurz vor Radeberg kamen wir aus dem Wald und fuhren in das Städtchen ein.

Ich fuhr hinten und meinte gerade ein Hinweisschild mit der Aufschrift "Brauerei" gesehen zu haben, als ich plötzlich den Eindruck hatte, dass da vorne ein Ruck durch meine Mitfahrer ging. Plötzlich verließen wir die geplante Route und fuhren ziemlich zügig kleine Wege und Sträßchen durch die Stadt, bis wir irgendwann auf dem Marktplatz zum Stehen kamen.

Dort wurden wir belehrt, dass die Brauerei irgendwo anders sei, man dort aber kein Bier bekommen könne und ein Hotel den Ausschank habe. Dafür sei es aber zu früh.

Wir fuhren noch ein bisschen her und hin, wie man in der Animation gewiss erkennen kann und mussten schließlich völlig unterhopft das Örtchen verlassen.

Zum Glück gab es dann im nächsten Etappenziel Bischofswerda nicht nur einen viel schöneren Marktplatz, sondern auch einen super Dönerladen, der hervorragende Dürums und dazu auch Radeberger im Angebot hatte.

So konnten wir unsren Mitfahrer glücklich machen.

Ab Bischofswerda waren die Radwege rarer gesät: Wir fuhren hauptsächlich straßenbegleitende Radwege. Aber die waren in einem hervorragenden Zustand und wir kamen ziemlich zügig voran. Dabei muss aber angemerkt werden, dass die Oberlausitz ziemlich wellig ist und demgemäß gab es viele Steigungen, die sich aber immer im moderaten Prozentbereich bewegten.

Sehr erstaunt war ich über die wunderschöne Stadt Bautzen. Den Ortsnamen kannte ich bislang eigentlich nur aus der Stasi-Ballade des DDR-Liedermachers Wolf Biermann, der in dem Lied seine Bewacher durch den Kakao zog und am Ende textete:
"Aber ich will nicht auf die Spitze
treiben meine Galgenwitze.
Es gibt wirklich Schöneres
als grad eure Schnauzen.
Schönre Löcher gibt es auch
als das Loch von Bautzen."

Denn damals war Bautzen bekannt als ein Ort, in dessen Gefängnis viele Regimegegner einsitzen mussten.

Bautzen liegt wunderschön an der Spree und hat viele tolle Bauwerke und eine sehr attraktive Altstadt, in der wir auf Kaffee und Kuchen Rast machten.

Anschließend fuhren wir wieder ziemlich hügelig bis zur deutsch-polnischen Grenzstadt Görlitz.

Nach dem Bezug unsres Hotels erkundeten wir die ebenfalls sehr schöne Stadt mit den Rädern und waren auf der polnischen Seite am anderen Ufer der Neiße direkt am Wehr an der Alstadtbrücke essen.

Wie schön, einfach so von einem Land ins andre und wieder zurück gehen zu können!

Gefahren haben wir heute 110 Kilometer und 910 Höhenmeter.

https://www.relive.cc/view/vMq5EZ58pQq

https://www.relive.cc/view/vYvrLkeXKx6 ;

Dzień 6, z Drezna do Görlitz

W okresie poprzedzającym dzisiejszy dzień toczyły się drobne dyskusje na temat trasy. Trasa zapowiadała pewien wysiłek, a w perspektywie było ponad 100 kilometrów i być może ponad 1000 metrów przewyższenia.

Stephan chciałby jechać przez Radeberg, więc zdecydowaliśmy się na łatwiejszą trasę przez polną drogę.

Wyjeżdżając z Drezna szybko trafiliśmy na zalesiony teren i małą rzeczkę Prießnitz, którą od tej pory przez długi czas podążaliśmy pod górę. Na początku trasa wydawała się wymagająca: było kilka mocnych wybrzuszeń korzeni i innych elementów rowerowych. Szybko jednak zorientowaliśmy się, że choć to długa wspinaczka, to nachylenie procentowe w większości nie przekraczało 5 procent i można było sobie całkiem nieźle poradzić.

Tuż przed Radebergiem wyszliśmy z lasu i wjechaliśmy do małego miasteczka.

Jechałem z tyłu i wydawało mi się, że widzę napis "Brauerei" (browar), gdy nagle odniosłem wrażenie, że moimi współtowarzyszami podróży wstrząsnął jakiś dźwięk. Nagle zjechaliśmy z zaplanowanej trasy i jechaliśmy dość wartko małymi drogami i uliczkami przez miasto, aż w pewnym momencie zatrzymaliśmy się na rynku.

Tam powiedziano nam, że browar jest gdzie indziej, ale że nie możemy tam dostać żadnego piwa i że serwuje je jakiś hotel. Ale na to było jeszcze za wcześnie.

Trochę pojeździliśmy tam i z powrotem, co z pewnością widać na animacji, i w końcu musieliśmy opuścić to miejsce kompletnie niedomyte.

Na szczęście kolejny cel podróży, Bischofswerda, miał nie tylko znacznie ładniejszy rynek, ale także świetną kebabownię z doskonałymi Dürumami i Radebergerami.

Mogliśmy więc uszczęśliwić naszych kolegów rowerzystów.

Od Bischofswerdy ścieżek rowerowych było niewiele: jechaliśmy głównie drogami rowerowymi. Ale były w doskonałym stanie i zrobiliśmy całkiem niezły postęp. Trzeba jednak zaznaczyć, że Górne Łużyce są dość pofałdowane, więc było sporo podjazdów, ale zawsze były one w umiarkowanym przedziale procentowym.

Bardzo zaskoczyło mnie piękne miasto Bautzen. Nazwę miejscowości znałem tylko z ballady Stasi autorstwa NRD-owskiego piosenkarza Wolfa Biermanna, który w piosence naśmiewał się ze swoich strażników i na końcu napisał:
"Ale ja nie chcę
moje żarty o szubienicy.
Naprawdę są ładniejsze rzeczy
niż tylko wasze pyskówki.

Są też piękniejsze dziury
niż dziura w Bautzen".

Bo wtedy Bautzen było znane jako miejsce, gdzie więziono wielu przeciwników reżimu.

Bautzen jest pięknie położone nad Nysą, ma wiele wspaniałych budynków i bardzo atrakcyjną starówkę, gdzie zatrzymaliśmy się na kawę i ciasto.

Następnie pojechaliśmy ponownie pod górę do polsko-niemieckiego miasta granicznego Polskie miasto graniczne Görlitz.

Po zameldowaniu się w hotelu zwiedziliśmy na rowerach równie piękne miasto i zjedliśmy obiad po polskiej stronie na drugim brzegu Nysy, bezpośrednio przy jazie na moście Alstadtbrücke.

Jak miło jest móc przejechać z jednego kraju do drugiego i z powrotem!

Przejechaliśmy dziś 110 kilometrów i 910 metrów przewyższenia.

A tu znowu dzisiejsza animacja.
Są to dwa filmy:

https://www.relive.cc/view/vMq5EZ58pQq

https://www.relive.cc/view/vYvrLkeXKx6

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Mittwoch, 14. September 2022

Tag 7, von Görlitz nach Legnica

wolfgang volk, 21:57h

Georg teilte uns mit, dass wir für unsre Tour ab Görlitz zwei Möglichkeiten hatten: eine eher nördlich verlaufende Tour mit etwas mehr Kilometern, aber weniger Höhenmetern und eine südliche, die zwar kürzer, dafür aber steiler verlief.

Am Vorabend hatte ich den Wolkenvorhersagefilm für den kommenden Tag genau studiert und herausgefunden, dass die nördliche Variante höchstwahrscheinlich die regensichere war. Denn das Tief, das sich über Heuchelheim am Mittwoch den ganzen Tag über ausregnete, kam nach der Vorhersage erst am späten Nachmittag bei uns an und drehte sich dabei nach Süden weg.

Also hatten wir uns für die nördliche Variante enschieden.

Nach dem Passieren der Lausitzer Neiße gingen wir erstmal Geld umtauschen und beäugten die neue Umgebung.

In der Laufschrift der Wechselstube wurde auch (das bei uns verbotene) Unkraut-Ex für nur zehn Euro angeboten. Darauf verzichteten wir allerdings dankend und beschränkten uns auf den Geldumtausch.

Interessiert nahmen wir einige weitere Hinweise in deutscher Sprache am Wegesrand zur Kenntnis wie z.B: ?neue Fenster in einer Woche? oder ?billige Zigaretten? und anderes mehr.

Das polnischseitige Görlitz verließen wir auf der Jeleniogorska-Straße, welche die Hauptausfallstraße ist.

Dies hatte zum Ergebnis, dass Stephan zum ersten Mal während unsrer gesamten Tour seinen Fahrradhelm vom Gepäckträger auf seinen Kopf plazierte, wo er ja auch eigentlich hingehört!

Dazu muss ich der Gerechtigkeit halber sagen, dass wir Ähnliches schon von unsrer Radtour nach dem französischen Gemenos kannten: Radeln auf dem winzigen Seitenstreifen, während PKWs und Laster einen ziemlich dicht mit hohem Tempo passieren. Eine gewisse Härte in solchen Dingen ist also bei uns schon vorhanden.

Bald zweigte allerdings zum Glück eine Seitenstraße links ab, in die wir allerdings aufgrund des sehr dichten Verkehrs nur unter Aufwendung einiger Geduld abbiegen konnten.

Dort fanden wir einen wunderbaren Radweg vor, ganz wie er sein soll: glatt asfaltiert, breit, mit entsprechenden Radmarkierungen und stellten fest, dass in Polen die Radwege deutlich bessere Qualität haben als die Straßen. Denn die Straße, an welcher der Weg vorbeiführte sah wirklich

grauenhaft aus: übersät mit Flicken, die wiederum geflickt waren, die wiederum geflickt waren, die? und so weiter.

Bei uns in Deutschland ist es leider meist umgekehrt: Da werden meist die Straßen viel besser gepflegt als die Radwege.

Ich dachte noch: Was für ein Glück, dass wir nicht auf einer solchen Straße fahren müssen. Denn ich bin die ganze Zeit mit einem völlig ungefederten Fahrrad unterwegs, das weder an der Gabel noch am Sattel oder sonst irgendwo irgendeine Federung eingebaut hat?

Kurz danach kamen wir an einem Vorgarten vorbei, in welchem anstatt Gartenzwergen ein russisches MIG-Kampfflugzeug drapiert war. Woher das wohl stammt?

Fast die ganze Zeit fuhren wir auf dem ER-6, dem Europaradweg.

Der war oft ganz gut ausgebaut, allerdings gab es auch immer wieder längere Strecken, die uns über ziemlich bis sehr schlechte Straßen führten, die übersät waren mit Flicken und Schlaglöchern, was für mich, aber auch die beiden anderen ziemlich anstrengend war. Handgelenke, Schultern und Nacken können nach 15-20 Kilometern auf solchem Untergrund ziemlich schmerzen?

Einmal gab es aber einen sehr schön ausgebauten Bahnradweg. Da freuten wir uns, dass es wieder einmal gelungen war, eine solche Trasse rechtzeitig zu asfaltieren, bevor irgendjemand ein besonders schützenwertes Insekt wie beispielsweise die blauflüglige Ödlandschrecke dort entdeckt hatte.

Einige Felder mit Soja oder Buchweizen säumten unsren Weg und die Pflanze des Tages, die wir überall sahen war die japanische Goldrute. Viele Wegränder und Flächen, die nicht oder nur extensiv bewirtschaftet werden, waren fast zu Plantagen dieser Pflanze geworden, die ich als Zierpflanze aus unserem eigenen Garten kenne.

Mit der Verpflegung war es nicht ganz so einfach unterwegs. Es gab kaum größere Städte und entsprechend kaum Verpflegungsmöglichkeiten. Einmal pausierten wir deshalb an einer Tankstelle. Aber in Chojnow gab es am Nachmittag dann doch ein kleines italienisches Restaurant, das uns noch bis zum Abend genügend Kalorien auftanken ließ.

Nachdem wir von dort aus weiterfuhren, erreichte uns bald der Regen, der allerdings harmlos nur ein bisschen nieselte.

Ziemlich mühsam waren die letzten zwanzig Kilometer bis Legnica auf wirklich sehr schlechten Straßenbelägen.

Wir waren froh, als wir endlich unser Hotel erreicht hatten und ruhten uns erstmal gründlich aus.

Mittlerweile merken wir auch alle (außer Georg) die anstrengenden Tage, die wir bisher hinter uns gebracht haben.

Und hier ist die heutige Animation der Tour:
https://www.relive.cc/view/vdvmKGZ35x6

Dzień 7, z Görlitz do Legnicy

Georg powiedział nam, że mamy dwie opcje na naszą trasę z Görlitz: bardziej na północ z nieco większą ilością kilometrów, ale mniejszą różnicą wysokości, oraz na południe, która była krótsza, ale bardziej stroma.

Wieczorem poprzedniego dnia dokładnie przestudiowałem film z prognozą chmur na najbliższy dzień i dowiedziałem się, że najprawdopodobniej wariant północny będzie tym deszczowym. Stało się tak dlatego, że układ niskiego ciśnienia, który przez cały środowy dzień

padał nad Heuchelheim, zgodnie z prognozą dotarł do nas dopiero późnym popołudniem i odwrócił się na południe.

Zdecydowaliśmy się więc na trasę północną.

Po przekroczeniu Nysy Łużyckiej najpierw udaliśmy się na wymianę pieniędzy i obejrzeliśmy nowe otoczenie.
Bileterka kantoru oferowała również (nasz zakazany) Weed-Ex za jedyne dziesięć euro. Z wdzięcznością jednak odmówiliśmy i ograniczyliśmy się do wymiany pieniędzy.

Zaciekawiło nas, że po drodze widzieliśmy jeszcze kilka innych szyldów w języku niemieckim, np. "nowe okna za tydzień" czy "tanie papierosy" i inne.

Z polskiej strony Görlitz wyjechaliśmy ulicą Jeleniogórską, która jest główną drogą wyjazdową.

W rezultacie, po raz pierwszy podczas całej naszej wycieczki, Stephan przeniósł swój kask rowerowy z bagażnika na głowę, gdzie faktycznie jest jego miejsce...

Gwoli sprawiedliwości muszę powiedzieć, że coś podobnego znaliśmy już z naszej wycieczki rowerowej do Gemenos we Francji: Jazda na rowerze po małym, twardym poboczu, podczas gdy samochody i ciężarówki mijają cię z dużą prędkością. Mamy więc już pewną twardość w takich sprawach.

Na szczęście wkrótce w lewo rozgałęziła się boczna droga, ale mogliśmy w nią skręcić tylko przy zachowaniu pewnej cierpliwości ze względu na bardzo duży ruch.

Tam znaleźliśmy wspaniałą ścieżkę rowerową, taką, jaka powinna być: gładko utwardzona, szeroka, z odpowiednim oznakowaniem rowerowym i uświadomiliśmy sobie, że w Polsce ścieżki rowerowe są znacznie lepszej jakości niż drogi. Bo droga, którą mijała ścieżka, wyglądała naprawdę strasznie: zaśmiecona łatami, które z kolei były łatane, które z kolei były łatane, które... i tak dalej.

W Niemczech jest niestety zwykle odwrotnie: drogi są zwykle znacznie lepiej utrzymane niż ścieżki rowerowe.

Cały czas myślałem: jakie szczęście, że nie musimy jeździć rowerem po takiej drodze. Bo cały czas jestem w trasie z rowerem, który nie ma

kompletnie żadnego zawieszenia, ani na widelcu, ani na siodełku, ani nigdzie indziej...

Niedługo potem minęliśmy frontowy ogródek, w którym zamiast ogrodowych skrzatów udrapowany był rosyjski samolot myśliwski MIG. Ciekawe skąd się wzięła?

Prawie cały czas jechaliśmy po ER-6, czyli europejskiej ścieżce rowerowej.

Często była dobrze utrzymana, ale zawsze były dłuższe odcinki, które prowadziły nas przez drogi, które były całkiem złe do bardzo złych, zaśmiecone łatami i wybojami, co było dość wyczerpujące dla mnie, ale także dla pozostałej dwójki. Nadgarstki, barki i kark mogą nieźle boleć po 15-20 kilometrach na takich nawierzchniach...

Kiedyś jednak była tam bardzo ładna kolejowa ścieżka rowerowa. Cieszyliśmy się, że po raz kolejny udało nam się w porę przetrzeć taki szlak, zanim ktokolwiek odkrył owada godnego szczególnej ochrony, jakim jest pasikonik błękitek.

Kilka pól soi lub gryki wyłożyło naszą drogę, a rośliną dnia, którą widzieliśmy wszędzie była nawłoć japońska. Wiele poboczy dróg i terenów nie uprawianych lub uprawianych ekstensywnie stało się niemal plantacjami tej rośliny, którą znam jako roślinę ozdobną z własnego ogrodu.

Nie do końca tak łatwo było znaleźć jedzenie na trasie. Nie było prawie żadnych większych miast, a co za tym idzie prawie żadnych opcji żywieniowych. Dlatego raz zatrzymaliśmy się na stacji benzynowej. Ale w Chojnowie była po południu mała włoska restauracja, która dała nam tyle kalorii, że wystarczyło do wieczora.

Po tym, jak kontynuowaliśmy stamtąd, deszcz wkrótce nas dosięgnął, ale to była nieszkodliwie tylko mała mżawka.

Ostatnie dwadzieścia kilometrów do Legnicy było dość uciążliwe na naprawdę bardzo złej nawierzchni.

Byliśmy zadowoleni, gdy w końcu dotarliśmy do naszego hotelu i dobrze wypoczęliśmy.

Do tej pory wszyscy (oprócz Georga) zauważyliśmy wyczerpujące dni, które spędziliśmy do tej pory.

A oto dzisiejsza animacja z wycieczki:
https://www.relive.cc/view/vdvmKGZ35x6

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Donnerstag, 15. September 2022

Tag 8, von Legnica nach Wroclaw

wolfgang volk, 22:41h

Die Felder waren so vom Regen des Vortags vollgetrunken, dass an einigen Stellen noch Pfützen auf den Äckern zu sehen waren.

Aber heute war das Wetter gut.

Das konnte man anfangs von den Straßen nicht unbedingt sagen. Es rüttelte ordentlich von unten und nachdem wir eine lange Baustelle passiert hatten, auf deren Grund es sich eigentlich besser fahren ließ als auf der Nebenstraße vorher, stellte ich fest, dass eine Halterung meiner Packtasche den dauernden Stößen nicht standgehalten hatte und aus der Halterung gerutscht war: Unsere erste und hoffentlich einzige Panne bisher auf der gesamten Tour.

Mit ein bisschen Geduld, meinem Taschenmesser und einem Imbusschlüsselsatz ließ sich das Malheur jedoch zügig beheben. Aber von da an fuhr ich doch etwas vorsichtiger und langsamer auf schwierigen Passagen, um möglichst mit dem Gepäck anzukommen.

Doch Georg, unser Navigator, änderte auch öfter mal die eigentlich geplante Route und wir fuhren dann lieber auf einem guten straßenbegleitenden Radweg einer Hauptstraße als auf holprigen Nebenstraßen.

Bald erreichten wir zum ersten Mal die Oder und erblickten auch den Oderradweg, wie er hier auf dem Foto deutlich an den Spuren im Gras zu erkennen ist. Darauf verzichteten wir aber. Vielleicht beim nächsten Mal, wenn wir mit Mountainbikes da sind?

Sehr beeindruckt waren wir von der Zisterzienserabtei Kloster Leubus, die wir kurz nach dem Passieren der Oder erreichten. Das ist ein wirklich sehr interessantes und bedeutendes Baudenkmal, das 1175 gegründet wurde und mit seiner 223 Meter langen Hauptfassade als eine der größten Anlagen dieser Art gilt. Von dort wurde im Mittelalter die Ostkolonisation koordiniert.

Am Kloster gab es auch ein nettes Lokal, in dem wir natürlich einen kleinen Imbiss zu uns nahmen.

Weiter ging es zügig und angenehm entlang der Hauptstraße auf einem sehr guten Radweg, bis Stephan wie so oft um die späte Mittagszeit vorschlug, einen kleinen Abstecher in einen Ort neben unsrer Route zu machen. Eine kurze Überprüfung der Siedlung mit Google-Maps ergab zwei Einkehrmöglichkeiten und wir bogen ab. Das war wirklich eine sehr gute Eingebung Stephans, denn wir landeten auf dem Weingut Winnice Jaworek mit seinem dazu gehörigen Restaurant und kamen in den Genuss eines wirklich sehr delikaten Essens in einem wunderbaren Restaurant und eines nicht minder delikaten Weißweins, der aus einer Rebsorte gekeltert war, von der wir noch nie vorher etwas gehört hatten, die man sich aber merken sollte: Solaris.

Sehr zufrieden und gesättigt und etwas beschwingt radelten wir schließlich weiter. Der Name der Rebsorte hatte bei mir Assoziationen in Richtung von Stanislaw Lem und seinem Sience-Fiction-Roman Solaris geweckt und tatsächlich schien es so, als entwickle sich selbst bei einigen sehr schlechten und rumpeligen Straßenabschnitten doch durch den Einfluss des Weins ein kleines Luftkissen zwischen meinem Rad und der Asfaltschicht.

Die gezeigte Route schlugen wir dann aber trotzdem aus und fuhren lieber einen kleinen Umweg auf der Hauptstraße weiter.

Recht bald gerieten wir in einen PKW-Stau auf der Straße und stellten fest, dass dies der Beginn des Feierabendverkehrs von Wroclaw war. Mühsam kämpften wir uns durch das Autogewühl, bis wir schließlich einen straßenbegleitenden Radweg erreichten, der links der Straße in Richtung der Stadt führte. DIe war aber immerhin noch 14 Kilometer weg. Aber uns entgegen kam auf der fast schnurgraden Piste eine schier endlose Kolonne von Autos, die uns dann auch bis in die Kernstadt begleitete.

Sehr positiv fiel uns auf, dass in der Stadt sehr viel Rad gefahren wird und es auch ein sehr gut ausgebautes Radnetz gibt.

Wroclaw ist von allen Städten, die wir auf unserer Tour gesehen haben, die absolut beeindruckendste. Wir hatten ein Hotel direkt am zentralen Marktplatz gebucht und wussten überhaupt nicht, was wir zuerst fotografieren sollten, so übervoll von wunderschönen historischen Gebäuden ist die Stadt - ein echtes Highlight, das man auf jeden Fall einmal besuchen sollte.

Und hier ist wieder die tägliche Animation der Tour:
https://www.relive.cc/view/v7O9BRN4EL6

Dzień 8, z Legnicy do Wrocławia

Pola były tak przemoczone od deszczu z poprzedniego dnia, że w niektórych miejscach na polach wciąż widać było kałuże. Ale dziś pogoda była dobra.

Niekoniecznie to samo można było powiedzieć o drogach na początku. Trzęsło od dołu i po minięciu długiego placu budowy, po którym faktycznie jechało się lepiej niż po wcześniejszej bocznej drodze, odkryłem, że jeden z uchwytów mojej sakwy nie wytrzymał ciągłych wstrząsów i wysunął się z uchwytu: nasza pierwsza i miejmy nadzieję jedyna jak dotąd awaria na całej trasie.

Przy odrobinie cierpliwości, moim scyzoryku i zestawie kluczy imbusowych udało się szybko naprawić usterkę. Ale od tego momentu na trudnych fragmentach jechałem nieco ostrożniej i wolniej, aby w miarę możliwości dojechać z bagażem.

Ale Georg, nasz nawigator, często zmieniał zaplanowaną trasę i woleliśmy jechać dobrą ścieżką rowerową wzdłuż głównej drogi niż wyboistymi bocznymi drogami.

Wkrótce dotarliśmy po raz pierwszy do Odry i zobaczyliśmy ścieżkę rowerową Odry, co wyraźnie widać na zdjęciu po śladach w trawie. Ale nie zrobiliśmy tego - może następnym razem, gdy będziemy tam z rowerami górskimi...

Duże wrażenie zrobiło na nas opactwo cystersów w klasztorze Leubus, do którego dotarliśmy tuż po minięciu Odry. Jest to naprawdę bardzo ciekawy i ważny zabytek, założony w 1175 roku, który ze swoją 223-metrową fasadą główną uważany jest za jeden z największych kompleksów tego typu. To stamtąd w średniowieczu koordynowano kolonizację wschodnią.

Przy klasztorze była też fajna knajpka, w której oczywiście coś przekąsiliśmy.

Kontynuowaliśmy wartko i przyjemnie wzdłuż głównej drogi na bardzo dobrej ścieżce rowerowej, aż Stephan zasugerował, jak to często robi około późnej pory lunchu, że zrobimy mały objazd do wioski obok naszej trasy. Szybkie sprawdzenie osady za pomocą Google Maps ujawniło dwa miejsca do zatrzymania się i skręciliśmy. To była naprawdę bardzo dobra inspiracja Stephana, bo trafiliśmy do winnicy Winnice Jaworek z przynależną do niej restauracją i delektowaliśmy się naprawdę bardzo delikatnym posiłkiem we wspaniałej restauracji i nie mniej delikatnym białym winem zrobionym z odmiany winogron, o której nigdy wcześniej nie słyszeliśmy, ale która powinna zostać zapamiętana: Solaris.

Bardzo zadowoleni, nasyceni i nieco podnieceni, pojechaliśmy w końcu na rowerach dalej. Nazwa odmiany winorośli budziła we mnie skojarzenia w kierunku Stanisława Lema i jego powieści science fiction Solaris, i rzeczywiście wydawało się, że nawet na niektórych bardzo złych i wyboistych odcinkach drogi, między moim rowerem a warstwą asfaltu wytworzyła się niewielka poduszka powietrzna pod wpływem wina...

Mimo to nie pojechaliśmy pokazaną trasą i woleliśmy zrobić małe objazdy na głównej drodze.

Wkrótce wpadliśmy w korek na drodze i zorientowaliśmy się, że to początek wieczornych godzin szczytu we Wrocławiu. Przedzieraliśmy się przez tłum samochodów, aż w końcu dotarliśmy do przydrożnej ścieżki rowerowej, która prowadziła na lewo od drogi w kierunku miasta. Ale wciąż było to 14 kilometrów. Ale na prawie martwej prostej drodze spotkał nas pozornie niekończący się sznur samochodów, który potem towarzyszył nam aż do centrum miasta.

Zauważyliśmy bardzo pozytywnie, że w mieście jeździ się dużo na rowerze i że jest też bardzo dobrze rozwinięta sieć rowerowa.

Ze wszystkich miast, które widzieliśmy na naszej trasie, Wrocław robi największe wrażenie. Mieliśmy zarezerwowany hotel tuż przy centralnym rynku i nie wiedzieliśmy co sfotografować najpierw, tak pełne pięknych zabytkowych budynków jest to miasto - prawdziwa atrakcja, którą zdecydowanie powinniście odwiedzić raz.

A oto animacja z wycieczki:

https://www.relive.cc/view/v7O9BRN4EL6

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Freitag, 16. September 2022

Tag 9, von Wroclaw nach Dobrzen Wielki

wolfgang volk, 23:00h

Die Übernachtung im Hotel Korona hatten wir ohne erkennbar negative Folgen gut überstanden.

Den Morgen nutzten wir nochmal zu einem kleinen Stadtrundgang.

Zur Feier des Tages hatte ich schon am Vorabend nicht wie gewöhnlich meine Fahrradklamotten mit unter die Dusche genommen und durchgewaschen. Denn morgen sollte ja unser letzter Fahrradtag sein. Morgen wollten wir in Dobrzen Wielki ankommen.

Ebenfalls am Vorabend schon hatte Georg eine sehr erfreuliche Nachricht von Sabine Müller-Kübler vom Verein für Internationale Beziehungen

erhalten: Es wollten einige Radler aus Dobrzen Wielcki uns engegenkommen und gemeinsam mit uns in den Ort einfahren. Das freute uns und wir waren gespannt auf unsre Radkollegen.

Da wir wussten, dass wir die nicht so anstrengende Schlussetappe hatten, starteten wir recht spät. Irgendwann verließen wir die geplante Strecke und fuhren auf dem Damm der Oder entlang. Das war allerdings eine Entscheidung, die nicht so klug war, denn irgendwann endeten wir auf einem ziemlich glitschigen Wiesentrail und hatten Glück, dass wir nicht ein großes Stück zurückfahren mussten, sondern wieder den Anschluss an die geplante Strecke fanden.

Das ging eine Zeitlang ganz gut, bis wir auf einen Weg mit Lochplatten gerieten, den wir auf keinen Fall weiter fahren wollten. Beim Versuch, ihn zu umgehen landeten wir bei Siechnice auf der extrem stark befahrenen Hauptstraße 94.

Zum zweiten Mal setzte Stephan hier seinen Fahrradhelm auf. Ich bezweifle allerdings, dass im Falle eines Unfalls das irgendetwas genutzt hätte. Unentwegt wurden wir überholt und das sehr oft sehr dicht. Die Autofahrer waren wohl froh, dass das absolute Überholverbot nur für andere PKW galt und der durchgezogene weiße Strich in der Mitte ist vermutlich in Polen nicht tabu, wenn man nur Radfahrer überholen möchte.

DIese Fahrtstrecke erkennt man auf der Animation sehr deutlich am schnurgeraden Verlauf.

Bald waren wir nervlich nicht mehr in der Lage und willens, so weiterzufahren und bogen wieder links ab. Dort erwarteten uns dann eigentlich ganz gute Bedingungen fürs Weiterfahren. Der Radweg war gut und wenn er über Straßen verlief waren sie gut befahrbar und mit wenig Verkehr.

Nicht ganz so einfach war die Verpflegung. Zwei Restaurants, die wir über Google-Maps ausgemacht hatten, waren geschlossen und schließlich nahmen wir zur Mittagszeit mit Kaffee und Kuchen vorlieb. Denn ohne ausreichenden Brennstoff in Form von Kalorien kann man eine solche Radtour nicht bewältigen.

Bei der weiteren Vorbeifahrt machten wir einen kurzen Abstecher in den Ortskern von Brieg, das uns ganz interessant erschien. Dort posierte Stephan vor einer Statue des früheren polnischen Papstes Woytila.
Nach dem Passieren der Oderbrücke sahen wir das erste Hinweisschild mit unsrem Zielort.

39
Namysłów
457
Dobrzeń Wielki

Auf einem Oderdeich legten wir eine längere Pause ein, damit wir nicht zu früh zum Treff mit den Radlern und Radlerinnen aus Dobrzen Wielki erscheinen würden. Und damit wir niemanden anstecken konnten, machten wir auch einen Corona-Test.

Einige Kilometer vor dem Ort sahen wir einige Radler, die den Radweg blockierten und wurden von diesen freudig per Handschlag begrüßt. Es waren der Bürgermeister und einige Mitglieder eines Radclubs aus Dobrzen. Sie begleiteten uns in den Ort, wo wir am Bürgerhaus auf die Reisegruppe aus Heuchelheim trafen, die uns mit einem großen Willkommensspruchband aufs herzlichste begrüßten.

Das war wirklich ein toller Empfang, der uns bestimmt lange in Erinnerung bleiben wird.

Und hier die letzte Touranimation:
https://www.relive.cc/view/vQvxpgZxR9v

Dzień 9, z Wrocławia do Dobrzenia Wielkiego

Noc w hotelu Korona przeżyliśmy bez zauważalnych negatywnych skutków.

Poranek wykorzystaliśmy na krótki spacer po mieście.

Aby uczcić ten dzień, nie wziąłem pod prysznic moich rowerowych ubrań i nie wyprałem ich poprzedniego wieczoru jak zwykle. Jutro miał być nasz ostatni dzień na rowerze. Jutro chcieliśmy dojechać do Dobrzenia Wielkiego.

Również poprzedniego wieczoru Georg otrzymał bardzo dobrą wiadomość od Sabine Müller-Kübler z Towarzystwa Stosunków Międzynarodowych: Kilku rowerzystów z Dobrzenia Wielkiego chciało się z nami spotkać i pojechać z nami do miasta. Ucieszyliśmy się z tego i z niecierpliwością czekaliśmy na spotkanie z naszymi rowerowymi kolegami.

Ponieważ wiedzieliśmy, że czeka nas niezbyt forsowny ostatni etap, ruszyliśmy dość późno. W pewnym momencie zjechaliśmy z zaplanowanej trasy i pojechaliśmy wzdłuż wałów Odry. Była to jednak decyzja niezbyt mądra, bo w pewnym momencie trafiliśmy na dość śliską ścieżkę łąkową i mieliśmy szczęście, że nie musieliśmy jechać z powrotem spory kawałek, tylko ponownie znaleźliśmy połączenie z zaplanowaną trasą.

Przez chwilę szło nam to całkiem nieźle, aż do momentu, gdy trafiliśmy na ścieżkę z perforowanymi płytami, której zdecydowanie nie chcieliśmy kontynuować. Próbując ją ominąć, trafiliśmy do Siechnic na niezwykle ruchliwą główną drogę 94.

Po raz drugi Stephan założył tu kask rowerowy. Wątpię jednak, by w razie wypadku było to przydatne. Byliśmy ciągle wyprzedzani i to często bardzo blisko. Kierowcy zapewne cieszyli się, że bezwzględny zakaz wyprzedzania dotyczył tylko innych samochodów, a lita biała linia na środku chyba nie jest w Polsce tabu, jeśli chce się wyprzedzać tylko rowerzystów.

Na animacji widać ten odcinek drogi bardzo wyraźnie, bo jest to martwa prosta.

Wkrótce nie mieliśmy już siły ani ochoty tak dalej jechać i znów skręciliśmy w lewo. Tam znaleźliśmy dobre warunki do kontynuowania podróży. Ścieżka rowerowa była dobra, a gdy przebiegała przez drogi, były one dobrze przejezdne i z niewielkim ruchem.

Z jedzeniem nie było do końca tak łatwo. Dwie restauracje, które zidentyfikowaliśmy za pomocą Google Maps były zamknięte i ostatecznie zadowoliliśmy się kawą i ciastkiem w porze lunchu. Bo bez odpowiedniej ilości paliwa w postaci kalorii, nie da się podołać takiej wycieczce rowerowej.

Kontynuując naszą jazdę obok, zrobiliśmy krótki objazd do centrum Brieg, które wydawało się całkiem ciekawe. Tam Stephan pozował przed pomnikiem byłego papieża Polaka Woytila.
Po przejechaniu mostu na Odrze zobaczyliśmy pierwszy znak wskazujący nasz cel podróży.

Zrobiliśmy długą przerwę na odrzańskiej grobli, żeby nie być za wcześnie na spotkanie z rowerzystami z Dobrzenia Wielkiego. A żeby nikogo nie zarazić, zrobiliśmy też test Corona.

Kilka kilometrów przed dotarciem do miasta zobaczyliśmy kilku rowerzystów blokujących ścieżkę rowerową i zostaliśmy przez nich radośnie przywitani uściskiem dłoni. Byli to burmistrz i kilku członków klubu rowerowego z Dobrzenia. Towarzyszyli nam do miasta, gdzie w domu kultury spotkaliśmy grupę podróżniczą z Heuchelheim, która przywitała nas serdecznie z wielkim banerem powitalnym.

To było naprawdę wspaniałe przyjęcie, które z pewnością zapamiętamy na długo.

A oto ostatnia animacja z wycieczki:
https://www.relive.cc/view/vQvxpgZxR9v

Przetłumaczono za pomocą www.DeepL.com/Translator (wersja darmowa)

Montag, 19. September 2022

Der Besuch und die Abschlussfeier

wolfgang volk, 10:09h

Die Aufnahme in Dobrzen und in meiner Gastfamilie war überaus herzlich und ich freundete mich schnell mit meinem Gastgeber Zbginiew und Karina, seiner Frau an. Auch ihre Tochter war mit ihrem Mann zu Besuch

gekommen und wir verbrachten nette Abende miteinander bei interessanten und anregenden Gesprächen.

Wir besichtigten am Samstag das neue Kulturzentrum und waren sehr beindruckt von den sehr schönen Räumen und den vielen Möglichkeiten, sich dort musisch und kreativ zu betätigen. Das ist auch für uns ein Vorbild und da nehmen wir einige Anregungen mit nach Hause. Auch der Kindergarten und das Pflegeheim waren vorbildlich.

Wir fühlten uns wie Zuhause, denn stets wurden wir aufs beste bewirtet und umsorgt.

Am letzten Tag fand abends ein deutsch-polnischer Abend im Festsaal des Kulturzentrums statt. Gefeiert wurde die dreißigjährige Partnerschaft unsrer Gemeinden.

Bürgermeister Pjotr Szlapa rief uns zu unserer Überraschung nach vorne und überreichte uns eine Ehrenurkunde, mit der unsre Fahrradtour gewürdigt wurde.

Das war natürlich eine große Ehre für uns und wir begossen das umgehend mit einem guten Glas polnischen Wodkas.

Wizyta w Dobrzeniu Wielkim i uroczyste wręczenie dyplomów

Powitanie w Dobrzeniu i w mojej rodzinie goszczącej było niezwykle ciepłe i szybko zaprzyjaźniłem się z moim gospodarzem Zbginiewem i Kariną, jego żoną. Ich córka i jej mąż również przyjechali w odwiedziny i spędziliśmy razem przyjemne wieczory prowadząc ciekawe i stymulujące rozmowy.

W sobotę zwiedziliśmy nowe centrum kultury i byliśmy pod wielkim wrażeniem bardzo pięknych pomieszczeń i wielu możliwości muzycznego i twórczego działania tam. Jest to dla nas również wzór i kilka pomysłów zabierzemy ze sobą do domu. Przedszkole i dom opieki też były wzorowe.

Czuliśmy się jak u siebie w domu, bo zawsze byliśmy obsłużeni i zadbani w najlepszy możliwy sposób.

W ostatnim dniu w sali festiwalowej ośrodka kultury odbył się wieczór polsko-niemiecki. Świętowano trzydziestoletnie partnerstwo naszych gmin.

Burmistrz Pjotr Szlapa ku naszemu zaskoczeniu wywołał nas do przodu i wręczył nam certyfikat honorowy w uznaniu naszej wycieczki rowerowej.

Oczywiście było to dla nas wielkie wyróżnienie i od razu świętowaliśmy przy dobrym kieliszku polskiej wódki.

Dienstag, 20. September 2022

Die Leistungsbilanz

wolfgang volk, 19:32h

Nachdem wir wieder zurückgekehrt sind, war nun endlich einmal die Zeit, alle gefahrenen Kilometer und Höhenmeter in Ruhe zu addieren.

Hier sind die Ergebnisse:

Tag 1 Heuchelheim - Bad Hersfeld:	109,28 km, 917 hm
Tag 2 Bad Hersfeld - Gotha:	100,02 km, 824 hm
Tag 3 Gotha - Naumburg:	106,42 km, 568 hm
Tag 4 Naumburg - Grimma:	94,38 km, 400 hm
Tag 5 Grimma - Dresden:	102,33 km, 676 hm
Tag 6 Dresden - Görlitz:	110,00 km, 910 hm
Tag 7 Görlitz - Legnica:	111,80 km, 527 hm
Tag 8 Legnica - Wroclaw:	82,34 km, 294 hm
Tag 9 Wroclaw - Dobrzen Wielki:	91,70 km, 160 hm

Total: 908,27 km, 5276 hm

Errechnet hatten unsre Routenplaner 849 Kilometer und 4360 Höhenmeter.

Die Gesamtkilometer waren also recht gut prognostiziert. Natürlich haben wir uns einige Male nicht so ganz an die geplanten Wegstrecken gehalten, wenn z.B. eine viel befahrene Straße vorgeschlagen wurde oder auch um Pisten mit besserem Belag zu wählen. Das erklärt sicherlich einige Mehrkilometer ebenso, wie die nicht planbaren Wege von und zu den Unterkünften.

Nicht ganz so gut eingeschätzt waren wie man sieht die Höhenmeter. Hier haben wir immerhin fast 1000 Meter mehr gefahren als angekündigt.

Eine Vermutung hierzu ist, dass die Auflösung der zugrunde liegenden Karten und deren Höhenlinien vieleicht zu grob ist. Kleinere Steigungen und Gegensteigungen sind da nicht erfasst und gute Fahrradnavigationsgeräte registrieren auch aufgrund einer barometrischen Höhenerfassung die Unterschiede genauer.

Aber das alles ist ja eigentlich gar nicht so wichtig. Entscheidend ist ja viel mehr, ob die Tour Spaß gemacht, man Schönes erlebt und nette Landschaften, Städte und nicht zuletzt Menschen kennengelernt hat.

Und das haben wir.

Zapis wyników

Po powrocie był wreszcie czas, aby w wolnej chwili zsumować wszystkie przejechane kilometry i metry wysokości.

Oto wyniki:
Dzień 1 Heuchelheim - Bad Hersfeld: 109,28 km, 917 hm
Dzień 2 Bad Hersfeld - Gotha: 100,02 km, 824 hm
Dzień 3 Gotha - Naumburg: 106,42 km, 568 hm
Dzień 4 Naumburg - Grimma: 94,38 km, 400 hm
Dzień 5 Grimma - Dresden: 102,33 km, 676 hm
Dzień 6 Drezno - Görlitz: 110,00 km, 910 hm
Dzień 7 Görlitz - Legnica: 111,80 km, 527 hm
Dzień 8 Legnica - Wrocław: 82,34 km, 294 hm
Dzień 9 Wrocław - Dobrzen Wielki: 91,70 km, 160 hm

Razem: 908,27 km, 5276 hm

Nasze planery trasy wyliczyły 849 kilometrów i 4360 metrów przewyższenia.

Tak więc suma kilometrów była przewidywana całkiem dobrze. Oczywiście kilka razy nie do końca trzymaliśmy się zaplanowanych tras, np. gdy sugerowano nam ruchliwą drogę lub wybór ścieżek o lepszej nawierzchni. To z pewnością tłumaczy kilka dodatkowych kilometrów, a także nieplanowane trasy do i z miejsca zakwaterowania.

Jak widać, metry w wysokości nie do końca były dobrze oszacowane. Tutaj jechaliśmy prawie 1000 metrów więcej niż zapowiadano.

Jednym z założeń jest tutaj to, że rozdzielczość map bazowych i ich konturów jest być może zbyt zgrubna. Mniejsze podjazdy i kontrpodjazdy nie są rejestrowane, a dobre urządzenia do nawigacji rowerowej również dokładniej rejestrują różnice dzięki barometrycznemu pomiarowi wysokości.

Ale to wszystko nie jest tak naprawdę aż tak ważne. Ważniejsze jest to, czy wycieczka była fajna, doświadczyłeś pięknych rzeczy i poznałeś ładne krajobrazy, miasta i wreszcie ludzi.

I udało się.